ROK XIX KRAKOW, SOBOTA 20. CZERWCA 1914 ROKU NR 25.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:

rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.

ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr:

Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

O pracy narodowej.

Ciągle i wszędzie mówi się u nas o tem, że potrzeba nam pracować na niwie narodowej. Jakżeż mało jednak jest wśród nas Polaków, takich, którzyby sobie jasno zdawali z tego sprawę na czem właściwie powinna się ta praca narodowa zasadzać. Jedni powiadają, że polityka i politykowanie jest pracą narodową. Inni znowu mówią, że tworzenie organizacyj wojskowych i przygotowywanie się do przyszłej wojny z Moskalem lub z Prusakiem jest pracą narodową. Są także i tacy, dla których szukanie karyery w Wiedniu lub w Petersburgu, zdobywanie tytułów, godności. orderów, przedstawia się jako spełnianie ważnych zadań narodowych. Dowodzą oni. że potrzeba nam ludzi na wysokich stanowiskach, aby uzyskać wpływ na bieg spraw publicznych, kto więc zostaje wielkim dygnitarzem ten właściwie poświęca się dla sprawy narodowej. Dla wielu osób pracą narodową nazywa się robienie interesow finansowych, przyczynianie się do rozwoju rolnictwa, handlu i przemysłu. Nie brakuje wreszcie i takich, dla których praca narodowa zasadza się na wojowaniu słowem i pismem z Niemcami, Rusinami, Moskalami lub Żydami.

Każdy pracę narodową pojmuje po swojemu. Co komuś najlepiej odpowiada, co jego własnym osobistym służy celom i upodobaniom to on nazywa pracą dla narodu. Wprawdzie wszyscy godzą się na to, że celem pracy na niwie narodowej powinno być wywalczenie dla narodu naszego w przyszłości jakiejś lepszej i znośniejszej doli. Większość jednak jest tego zdania, że czegoś podobnego o własnych siłach nie jesteśmy w stanie dokonać, trzeba nam więc szukać sojuszników, należy wysługiwać się obcym, aby ich dla popierania nasze sprawy pozyskać.

Raz więc szuka się poparcia u obcych rządów, to znowu u różnych obcych stronnictw politycznych albo u obcych potęg finansowych itd. Niestety, zaś bardzo mało jest takich, którzyby sobie powiedzieli, że obowiązkiem naszym jest polegać na sobie i na nikogo nie liczyć, tylko na siebie. Co chwila spodziewamy się czegoś od wypadków zewnętrznych, łudząc się nadzieją, że ktoś przyjdzie i Polskę dla nas utworzy. Mało kto jednak zastanawia się nad tem, czy my, jako naród jesteśmy silni i zwarci, aby tę Polskę następnie utrzymać i trwały byt jej zapewnić. Upadliśmy i stracili samodzielny byt państwowy, skutkiem własnej niemocy. Wypadki zewnętrzne za czasów Napoleona I podźwignęły nas na nowo. Ale cóż z tego, kiedy nie zdołaliśmy utrzymać naszej samodzielności. To samo mogłoby się i teraz znowu powtórzyć. Wypadki mogłyby doprowadzić do utworzenia jakiejś Polski, ale ta Polska po paru latach znowu stałaby się pastwą obcego najazdu.

Prawo do samodzielnego bytu mają tylko narody silne i żywotne, narody, które nie tylko zdolne są do tego, aby za ojczyznę walczyć i umierać, ale które potrafią także dla ojczyzny żyć, dla niej ciągle i stale pracować i jej żywotność we wszystkich kierunkach wzmacniać.

Pytanie teraz zachodzi, co w pracy narodowej jest ważniejsze i co należy czynić pierwej, czy oglądać się za obcą pomocą, a potem dopiero po jej uzyskaniu wzmacniać się na wewnątrz, czy też odwrotnie? Otóż doświadczenie własne poucza nas, że ważniejszą jest siła wewnętrzna od pomocy z zewnątrz. Cała wo

ciec tego nasza praca narodowa powinna skierowywać się do tego, aby wyrabiać w sobie tę właśnie siłę wewnętrzną. Im na wewnątrz będziemy silniejsi i bardziej odporni, tem potrzebniejszymi staniemy się także dla innych państw i narodów, w takich zaś warunkach tem pewniej dojdziemy do upragnionego celu, tj. do uzyskania samodzielności narodowej. Wyrabianie więc w sobie siły wewnętrznej, tudzież sprawności i samodzielności w całem naszem życiu zbiorowem oto, co powinno być główną treścią naszej narodowej pracy. Ta siła zaś i odporność wewnętrzna na czem polega? Czy może na tem, aby wszyscy jak barany w jednym szli kierunku i jednego słuchali hasła? O wcale nie! W każdym narodzie, który pełnem żyje życiem muszą istnieć różne stronnictwa, tudzież różne stany, zawody i warstwy społeczne. Nie chodzi więc wcale o to, aby wszyscy byli na jedną urobieni modłę, w sprawach jednak narodowych powinna jedna myśl i jedno uczucie górować nad wszystkiem i wszystkich przenikać. Jeżeli tego brakuje, to jest źle. Z bólem niestety musimy wyznać, że wśród nas Polaków teraz tak być zaczyna. W sprawach narodowych nie ma między nami jednej myśli i jednego uczucia.

Są między nami tacy, którzy myśl Polski niepodległej uważają za raz na zawsze pogrzebaną i każą się nam jej wyrzec zupełnie. Są dalej, szczególnie wśród warstw wyższych i arystokracyi, renegaci, którzy wyrzekają się Polski. Dla pieniędzy, dla karyery lub celem uzyskania wysokich dostojeństw stają się Rusinami, Niemcami, Austryjakami lub nawet Moskalami. W warstwach średnich, to znaczy wśród polskiego mieszczaństwa i inteligencyi poczucie wspólności interesów nie jest należycie wyrobione, skutkiem czego rozpanoszają się wśród nas żywioły obce, jakiemi są Niemcy i Żydzi. Gdybyśmy byli na wewnątrz narodem silnym i spoistym, — gdyby w sprawach narodowych istniała u nas zwarta opinia publiczna, to coś podobnego nie byłoby możliwe.

Nigdzie sprzedawczykowstwo, pozbywanie się ziemi, marnowanie oddziedziczonych majątków nie kwitnie tak, jak u nas. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, bo sprzedawczykom i marnotrawcom wszystko uchodzi. Owszem, wspiera się nieraz nawet takich, co majątek zmarnowali i nadaje się im dobrze płatne synekury. Na tytoń, na różne trunki alkoholowe, na karty, wydajemy w kraju setki milionów, ale gdy chodzi o danie grosza na cele narodowe, to się każdy skrobie w głowę i narzeka na biedę. U nas, to każdy sobie rzepkę skrobie, a troskę o sprawę narodową pozostawia innym. Trafiają się i to dosyć często jednostki bardzo hojne i ofiarne, atoli ogół społeczeństwa wcale się nie poczuwa do tej ofiarności na cele narodowe i społeczne drobnej, codziennej a powszechnej.

Tak więc dużo rozprawia się u nas o pracy narodowej, natomiast robi się bardzo mało. Bylibyśmy bardzo radzi, gdyby nam kto Polskę odbudował, sami przecież nie wielką mamy ochotę, aby ręce zakasać i do ciężkiej a ofiarnej zabrać się pracy nad budową tej Polski, przedewszystkiem w nas samych i wśród nas. Idzie nam to przynajmniej bardzo niesporo.

Dwa zjazdy.

Gdyby potrzeba było na to dowodów, że stosunki między mocarstwami Europy są obecnie do wysokiego stopnia naprężone, to dostarczyłyby ich w formie bardzo jaskrawej dwa zjazdy, jakie się w zeszłym tygodniu odbyły. Miejscem pierwszego z tych zjazdów było Konopiszt, rezydencya austryackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda miejscem drugiego była Konstanca, miasto portowe należące do Rumunii.

Do Konopiszt przybył w odwiedziny cesarz niemiecki Wilhelm II., razem z nim zaś gościł tam admirał Tirpitz, komendant niemieckiej marynarki. Oprócz tego bawił równocześnie w Konopiszt, jak powszechnie zapewniają, także król szwedzki Gustaw V. Do Konstancy przybył znowu w odwiedziny do rumuńskiego Króla Karola car rosyjski Mikołaj II.

Obie te wizyty monarchów miały pozornie charakter czysto przyjacielski i osobisty. Atoli jeżeli uwydatnimy je sobie na tle wypadków z ostatnich miesięcy, to nabiorą one wielkiego, a powiedzmy odrazu złowrogiego znaczenia.

Cesarz Wilhelm widział się niedawno, bo dopiero w miesiącu marcu, w Miramare pod Tryestem z przyszłym cesarzem Austro-Węgier. Jeżeli więc przyjechał teraz znowu do niego w odwiedziny, to musiały zajść jakieś ważne do tego powody. Obecność admirała Tirpitza, a w dodatku także króla szwedzkiego, dowodzi, że chodziło o sprawy floty, a może także o plany przyszłej wojny na morzu. Prawdopodobnie uważano warunki wspólnej akcyi flot przeciwko Rosyi. Naprężenie między Niemcami, a Rosyą musiało zaiste mocno się zaostrzyć, skoro takie zasady okazują się potrzebne. Godnym uwagi jest również fakt, że zaraz po wyjeździe cesarza Wilhelma z Konopiszt pospieszył tam hr. Berchtold, oczyczywiście celem poinformowania się o wynikach narad następcy tronu ze swoimi niemieckimi gośćmi. Widocznie o ważne musiało tam chodzić sprawy.

Do Konstancy na wybrzeżach Rumunii przybył w tym samym czasie car Mikołaj II. w odwiedziny do króla Karola I. Jeżeli zważymy jak naprężone były stosunki do niedawna Rumunii z Rosyą, to wizyta ta nabiera niezwykłego znaczenia. Od lat 36 nie postała już noga rosyjskiego cara na ziemi rumuńskiej. Rumunia czuła się w wysokim stopniu przez Rosyę pokrzywdzoną przez odebranie jej w r. 1878 Bessarabii. Za pomoc udzieloną Rosyi przez Rumunię w wojnie z Turcyą a szczególnie w bitwie pod Plewną w r. 1877 taka spotkała Rumunów nadgroda! Odwró-

cili się więc od niewdzięcznego sprzymierzeńca i zaczęli myśleć o zemście.

Król rumuński Karol, porozumiawszy się z Austryą i z Trójprzymierzem, stał się wiernym tej grupy mocastw przyjacielem. Taki stan rzeczy trwał aż do roku 1913. Niestety po upływie lat 35 przekonała się Rumunia, że na Austryę liczyć nie może, mocarstwo to bowiem na politykę czynu nie jest w stanie się zdecydować. Widząc, że z Austryą nic nie wskóra, zwróciła się Rumunia w stronę Rosyi. Uczyniła to zaś w tej nadziei, że skoro przy pomocy Austryi nie mogła odzyskać Besarabii, to może przy pomocy Rosyi uda się jej zabrać Siedmiogród i Bukowinę. Tak więc stało się, że Austrya przez własne niedołęztwo nie tylko straciła wiernego sprzymierzeńca, ale nadto kupiła sobie nowego wroga i jest teraz od Adryatyku aż do granicy pruskiej otoczona pasmem samych nieprzyjaciół. Zjazd w Konstancy był niejako uświęceniem nowej przyjaźni zawartej między Rumunią, a Rosyą, skutkiem czego ta ostatnia będzie teraz miała z Austro-Węgrami o wiele łatwiejszą sprawę. Nie ulega też wątpliwości, że w Konstancy, gdzie był obecny także rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow, ułożono szczegóły i warunki wspólnego przeciw Austryi działania. Na zjeździe w Konopiszt zwrócono prawdopodobnie uwagę na ten fatalny obrót i musiano tam zapewne szukać nań jakichś środków zaradczych. Toasty jakie przy obiedzie w Konstancy król Karol i car Mikołaj wygłosili, były bardzo serdeczne a miały widocznie na celu ogłoszenie nowego sojuszu przed całym światem.

Zachowawczość i burzycielstwo.

W każdem społeczeństwie tak wielkiem, jak i małem, dadzą się rozróżnić dwa rodzaje ludzi.

W rodzinie jedno dziecko będzie bardzo dobre, posłuszne rodzicom, zapobiegliwe — żadnej rzeczy nie zniszczy — wola rodziców jest mu święta; drugie zaś wiecznie złe i niezadowolone — grymaśne — nie posłuszne — niedbałe — lekkomyślne — rozrzutne — wola rodziców: rozkaz lub zakaz, dla niego straszną tyranią, z pod której pragnie się wyłamać.

Podobnie w gminie. Jeden gospodarz, oddziedziczywszy swój majątek po rodzicach, nic w nim nie zmienia, ale to, co otrzymał, ulepsza, powiększa — ochrania, „przechowuje" — i dąży do tego, aby i jego spadkobiercy w przyszłości, gdy jego braknie, tak samo robili. Drugi, sąsiad jego, nie może się doczekać śmierci rodziców — a jak tylko dom po nich osiędzie, zaraz go „burzy" — przerabia, choć nie było potrzeby. Stare drzewa przy domu wycina, chociażby mu nic nie gawędziły. Jednych owoce mu nie smakują; jabłka za słodkie — gruszki za cierpkie; drugie za wysokie — zbyt cieniują. Sadzi nowe — nie pytając, czy mu będą rosły i nadadzą się do klimatu i do ziemi. Na te wszystkie „radykalne" zmiany trzeba mu dużo pieniędzy — a że o nie zawsze trudno, więc na ojcowiznę zaciąga coraz nowe długi. Żona mu czasem robi wyrzuty, czemu nie poszedł w ślady ojca — i nie kontentował się tem, co mu rodzice zostawili: chałupa przecie była jeszcze dobra i mogła lata stać, tembardziej, że ją stare — a urodzajne jabłonie od burzy chroniły. Nie trzeba jej było „burzyć" — i długów na nową robić. On jej na to poirytowany: „A toś głupia! To jest „postęp". Ja nie będę w tem gnił — w czem starzy siedzieli!" I tak szarpie się całe życie swoje niezadowolony: tu niszczy, — tam buduje; tu wyrywa — a tam sadzi; tu dziury robi a tam zatyka. On jeden mądry — a wszyscy wkoło niego głupi. On nikogo nie słucha — ale od każdego żąda, aby mu był posłuszny. Dużo rzeczy naraz zaczyna — a żadnej nie kończy. To też całe życie jego wypełnione walką z przeciwnościami, które sobie sam wynajduje — i zwykle wśród tej walki zamiera, zostawiając po sobie w gminie i w rodzinie wielki zamęt, trudny do usunięcia.

Podobnych ludzi znajdziemy więcej zarówno na wsi jak i w mieście — tak między uczonymi jak i prostaczkami — między ubogimi i bogatymi. Jeden będzie zganiał — a drugi rozpraszał. Jeden będzie poprawiał, podpierał, dobudowywał, przykupywał, otulał, „konserwował", przyrabiał i oszczędzał — a drugi: niszczył, „burzył", zmieniał, przerabiał, sprzedawał; trwonił obdłużał. Jeden będzie się modlił — a drugi klął. Jeden będzie pościł i umartwiał się — trzymał się reguł, praw Bożych i ludzkich — a drugi będzie tego wszystkiego unikał, żyjąc swobodnie, wesoło i wolno. Jeden się będzie kierował poczuciem obowiązku, — miłością względem Boga i Ojczyzny — a drugi tylko swomi własnym egoizmem.

A idźmy teraz dalej, od życia prywatnego poszczególnych jednostek — do życia publicznego całych gromad: towarzystw — związków — i społeczeństw, do życia narodów i państw.

Wszędzie znajdziemy te same, wzajemnie się zwalczające obozy, z tą tylko różnicą, że gdy tam występowały jednostki — tu występują całe gromady ludzi, stające naprzeciwko siebie do walki społecznej.

Jedni, opierając się na tradycyach rodzinnych — narodowych i religijnych — na wszystkich swoich skarbach oddziedziczonych po przodkach, pragną te skarby nienaruszone „przechować" — pomnożyć i uzupełnić — w końcu godnych po sobie następców zostawić, którzyby byli ich wiernymi stróżami i opiekunami. Drudzy, nienawidząc z całej duszy wszystkiego tego, co nam przekazała chlubna nasza przeszłość: ani tradycyj rodzinnych — ani organizacyi narodowej — ani wychowania religijnego; pragną nam te wszystkie skarby po przodkach oddziedziczone zniszczyć — „zburzyć" — usunąć i całe społeczeństwo do swoich chorobliwych grymasów nagiąć — i od korzenia — „radykalnie" zmienić.

Śród tego można zauważyć ,że obydwa te rodzaje ludzi, stojących na dwóch krańcach naprzeciw siebie dla tem skuteczniejszego przeciw sobie działania, dzielą się na dwa równoległe, wzajemnie sobie odpowiadające hufce, zwane pospolicie „stronnictwami". Po jednej stronie: „narodowce" i „klerykali" z godłami „Ojczyzny" i „Wiary" — a po drugiej naprzeciw: „socyaliści" i „radykali". Pierwsi pragną naród swój podnieść do wyżyn cnoty — do Boga i Ojczyzny — drudzy jako zwolennicy przewrotu, odarci z wszelkich dóbr moralnych i materyalnych — starają się zniszczyć swój naród pod względem politycznym i religijnym, spychając go z wyżyn cnoty, od Boga i Ojczyzny — szerząc wśród niego wszelką niekarność i rozluźnienie religijnych obyczajów. Godła tych ostatnich: „Zubożenie ciała i ducha". „Proletaryusze, łączcie się"! „Niewiara". „Precz z wszelkimi przesądami!"

I biada społeczeństwu, w którem ten drugi rodzaj ludzi, tj. „socyaliści" i „radykali" nad pierwszymi

wezmą górę: bo wtedy rozpętają się jego najniższe instynkta i żadnej świętości się nie uszanuje. „Kobiety staną się hyjenami — i rozluźnią się wszystkie więzy nabożnego wstydu"! Biada społeczeństwu, w którem żywioły „ładu i porządku" skapitulują przed „radykalnymi" — zrezygnują ze swej misyi świecenia dobrym przykładem w narodzie i za odrobinę dobrej chwilowej „popularności" sprzedadzą swoje pierworodne prawa „radykałom" i „socyalistom".

Prof. Ludwik Młynek, kmieć na Sierczy.

Co słychać w świecie?

Nowy prezes księstwa poznańskiego.

W zeszłym tygodniu zginął tragiczną śmiercią w majątku hr. Mielżyńskich Schwartzkopff postrzelony prawdopodobnie przy polowaniu. Pisma obwieściły już, że jego następcą ma być dr. Eisenhardt-Rothe. Przy tej sposobności pisma niemieckie podniósł, że polityka niemiecka wobec Polaków ma uledz zasadniczej zmianie, a mianowicie nie będzie ona tak agresywną, jak dotychczas, czem — jak pisma te podają — sprzeciwia się nawet sam rząd pruski, który tylko w tej antypolskiej polityce powoduje się życzeniami i żądaniami hakatystów. Czy te wynużenia pism niemieckich zasługują na wiarę należy wątpić gdyż może się zmienić najwyżej rodzaj systemu, ale nigdy system.

Z ALBANII.

Położenie w Albanii pogorszyło się znacznie. Książę Wied siedzi sobie dalej w Durazzo, które przy pomocy oficerów holenderskich zdołał już nieco ufortyfikować. Powstańcy od Durazzo nieco ustąpili, ale zato tembardziej wzmogło się powstanie południowej Albanii i jak ostatnie telegramy donoszą, powstańcy mają zamiar zaatakować ważny punkt strategiczny Elbassanę. Państwa europejskie właściwie wobec wypadków w Durazzo nic nie postanowiły, tylko zaroiło się znów prawie od kandydatów do tronu albańskiego. Włosi agitują silnie przy pomocy licznych szpiegów i własnych oficerów za kandydatem włoskim, którymby miał być krewny królewski Książę Abr... ...w. Natomiast Rosya propaguje na tron albańsk. księcia Ludwika Bonapartego, który w wojsku rosyjskiem posiada stopień generał-majora. Natomiast muzułmańscy albańczycy żądają oddania tronu albańskiego muzułmanowi i forsują kandydaturę syna byłego sułtana Abdul-Hamida, chcąc zarazem poddać Albanię pod zwi erzchnictwo sułtana. Grecya stanowczo opiera się temu przeciw, aby na tronie zasiadł muzułmanin, zaznaczając, że w tym wypadku Grecya musiałaby objąć protektorat nad chrześcijańską ludnością południowej Albanii. Nie brak głosów w polityce europejskiej, które propaguje Rosya, że właściwie Albanię należałoby podzielić na trzy części; północną oddać Serbii, południową Grecyi, a środkową muzułmańską zostawić niezawisłą.

Ostatnie wiadomości z Albanii brzmią bardzo niepomyślnie. Powstańcy, którzy rzekomo mieli znajdować się tylko w sile 2 tys. koło Durazzo natarli w sile przeszło 20 tysięcy z niedzieli na poniedziałek na Durazzo. Pułkownik Thomson na czele wojsk rządowych tj. żandarmeryi i [illegible] albańskiej oraz ochotników europejskich stawił silny opór przy pomocy artyleryi darowanych księciu Wiedowi przez Włochy i Austryę, jednakżeż przed przeważającymi siłami musiał ustąpić i padł trupem od kuli nieprzyjacielskiej. Powstańcy ruszyli na miasto, zasypując je gradem kul, znakomitej swej artyleryi i karabinów maszynowych, które mu niewiadomo skąd otrzymali. Depesze z ostatniej chwili donoszą, że powstańcy zostali zupełnie odparci i ponieśli olbrzymie straty.

PRZED NOWĄ WOJNĄ GRECKO-TURECKĄ.

Jak nie uporządkowane i nieułożone są jeszcze stosunki na Bałkanie, świadczy o tem fakt, że grozi znowu nowa wojna grecko-turecka. Turcya nie może przeboleć straty wysp na morzu Egejskiem, które podczas ostatniej wojny zabrała jej Grecya, a szczególniej za wszelką cenę chciał[illegible] spy Mytylene i Chios, leżące tuż u cieśniny dardanelskiej. Tymczasem rząd grecki, uniesiony ostatniemi zwycięstwami raz po razu wzywa rząd turecki, aby zaprzestał prześladowania greków w Azyi mniejszej, skąd ciągle dochodzą najrozmaitsze wiadomości o rzezi greków lub spaleniu miast i osad greckich. W zeszłym tygodniu rząd grecki wysłał ostrą notę w tej sprawie do Konstantynopola a zarazem rozpoczął gwałtowne zbrojenia floty greckiej. Rząd turecki podobno ma zamiar na notę grecką całkiem nie odpowiadać, jednakżeż do wojny się przygotowuje. Są to wszystko przygrywki do nowej zawieruchy na Bałkanie, która prawdopodobnie niejedno zmieni z tymczasowego stanu rzeczy.

FRANCYA NA ROZDROŻU.

We Francyi panuje obecnie dziwne zamieszanie. Prezydent Poincare jest zdeklarowanym zwolennikiem zbrojeń francuskich, jakie zaciągnęła na siebie Francya przystępując do trójporozumienia angielsko- rosyjskiego. Tymczasem przy obecnych wyborach do parlamentu francuskiego przeszli zwolennicy antymilitaryzmu tj. wszystkie radykalne partye socyalistyczne, uzyskując większość głosów w parlamencie francuskim. Napróżno Poincare zwraca się raz po raz do swych przyjaciół politycznych o utworzenie gabinetu, którychby zdołał przeprowadzić jego plany zbrojeń, napróżno obejmują tekę najwybitniejsi przedstawiciele kierunków umiarkowanych, jak Delkasse, Bourgeois, Dupuya, Ribot, wreszcie Viviani. Partye radykalne nie chcą słyszeć ani o zbrojeniach nowych francuskich ani też o trzechletniej służbie wojskowej, również nie przestrasza ich wcale widmo wojny europejskiej i zbrojenia gwałtowne innych państw. Na sytuacyę we Francyi zapatrują się w Rosyi nadzwyczaj pessymistycznie a rosyiscy mężowie stanu niedwzunacznie wyrażają niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy we Francyi i otwarcie wyznają, że Francya nie dotrzymuje zobowiązań wobec Rosyi, jakie jako jej sojuszniczka zaciągnęła wskutek czego wartość Francyi w trójporozumieniu maleje.

ZABURZENIA I STRAJK GENERALNY WE WŁOSZECH.

W zeszłym tygodniu w miasteczku Ankonie wybuchły zaburzenia i demonstracye uliczne, przeciw którym rząd stanowczo wystąpił. W odpowiedzi no to robotnicy we wszystkich miastach włoskich urządzili wielkie zebrana, na których proklamowali strejk generalny. Strejk wybuchł z całą żywiołową siłą i był naprawdę objawem dzikości i nieposkromienia mas, które dopuszczały się najdzikszych wybryków i nadużyć. Wstrzymywali tramwaje

i pociągi i zarzucano gradem kamieni okna budowli rządowych, niszczono pomniki i obrazy, a nawet znęcano się nad rannymi, na ziemi leżącymi żołnierzami. Po trzech dniach anarchia się skończyła, nastał spokój, ale rząd włoski wykazał zupełną nieudolność.

W wielu miastach popalono kościoły, zniszczoni wodociągi, poprzecinano połączenia telefoniczne, zdemolowano sklepy i składy, a towary i środki spożywcze, oraz zboże, rozdawano tłumom. Ze szczególną nienawiścią zwracano się przeciwko budowlom i gmachom rządowym, koszarom wojskowym, ale nie pomijano też i mienia prywatnego. Był to w całem znaczeniu przedsmak rewolucyi, jaka w niedalekiej przyszłości grozi państwu włoskiemu. Są to skutki rządów żydowsko-masońskich.

LISTY.

Zembrzyce, 6 czerwca.

W dniu 24 maa br. odbyła się w Zembrzycach podwójna uroczystość; obchód konstytucyi 3-go maja i poświęcenie sikawki oraz uzbrojenia nowozawiązanej straży pożarnej. Po majowem nabożeństwie, na którem podniosłe kazanie o znaczeniu konstytucyi 3-go maja, wypowiedział ks. Zieliński, proboszcz nominat z Budzowa; okoliczne korpusy ochotnicze straży pożarnej z Suchej, Makowa, Budzowa i Skawiec, udały się przy dźwiękach muzyki strażackiej ze Suchy, na pobliskie błonia nad Skawą.

Pochód otwierały straże za niemi zaś jechała nowozakupiona sikawka, cała w zieleni i kwiatach, otoczona strażakami zembrzyckimi, oraz licznie zebraną ludnością miejscową i gośćmi z okolicy.

Na błoniu przemówił ks. kanonik Włodyga, proboszcz miejscowy, o znaczeniu straży pożarnych, a następnie poświęcił sikawkę i uzbrojenie ochotników i ako prezes odebrał przyrzeczenie od naczelnika straży p. Chodorowskiego, tutejszego poczmistrza. Piękną i rozrzewniającą była chwila, kiedy nowozaciężni strażacy, trzymając rąbek sztandaru, z którym przyszła straż ze Suchej, głośno a poważnie powtarzali za swym naczelnikiem słowa roty przysięgi; widać było z ich twarzy skupionych, że pojmują doniosłość swej służby, w którą z ochoty wstępują. Po skończonej ceremonii poświęcenia — przedefilował cały pochód z swymi prezesami i ruszył następnie do dworu, gdzie z ganku do licznie zebranej publiki wygłosił odczyt o Konstytucyi 3-go maja i o pracy oświatowej p. Stanisław Kopacz, akademik miejscowy. Na zakończenie uroczystości cały pochód ruszył przed kościół i odśpiewał „Boże coś Polskę“ i inne pieśni patryotyczne.

Widocznie i Pan Bóg pobłogosławił tej uroczystości, bo cudowną dał pogodę i natchnął serca litościwe do ofiar hojnych na zapłacenie sikawki. Książę Biskup Sapieha przysłał swoje ojcowskie błogosławieństwo i 50 K, arcyksiążę z Żywca 100 K, Bractwo kawalerskie w Zembrzycach 1000 K, pan baron Goetz Okocimski 100 K, Och. straż. poż. w Suchej 50 K, gmina Tarnawa dolna 50 K. Pozostaje jeszcze przeszło 2.000 K do zapłacenia za sikawkę z najpotrzebniejszemi rekwizytami i za uzbrojenie ochotników. Mamy jednak w Bogu nadzieję, że nowozawiązana straż wypłaci się z długów, przy znanej ofiarności naszego społeczeństwa, zniszczona bowiem pożarem gmina, mimo najlepszych chęci, nie może przyjść z pomocą Towarzystwu.

Wszystkim Ofiarodawcom straż pożarna składa na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać!“

Wysoka, powiat Strzyżów.

Pięknym i niezwykłym był dzień 24 maja 1914 r. we wsi Wysokiej, który zapewne na zawsze pozostanie w pamięci mieszkańców tej wioski.

Otóż w dniu tym odbył się obchód ku uczczeniu rocznicy bitwy Racławickiej.

Pogoda dopisała wspaniale. Śliczne słoneczko wyjrzało z za pagórka i wypogodzonem obliczem oświeciło pola, sady i chaty wiejskie. Ptaszęta wesoło świergotały, a w powietrzu czuć było wiosenną zieleń.

Zaraz z rana panował niezwykły ruch, ciągłe bieganie chłopców należących do »Drużyny Sokolej« z różnemi poleceniami, aby wszystko przygotować na ten wielki obchód pamiątkowy. Coraz większe gromadki włościan, niewiast, chłopców i dziewcząt odświętnie ubranych, zbierały się na oznaczonem miejscu, aby wziąć udział w pochodzie który wyruszył ze szkoły ludowej imienia św. Jana Kantego. Przyszła i dziatwa szkolna z gronem nauczycielskiem, która pochód rozpoczynała, nie brakło też i członków Kółka rolniczego a zwłaszcza dziewcząt, należących do oddziału Kobiecego. — W strojach narodowych zajmowały one środek w pochodzie.

Tyły pochodu zajmowała »Drużyna Sokola« miejscowa wraz z naczelnikiem druhem Władysł. Piejkiem, tutejszym kierownikiem szkoły, jemu to właśnie zawdzięczamy urządzenie tej uroczystości. On zorganizował tę druzynę, która się teraz dobrze rozwija.

Tak ustawiony pochód ruszył ze szkoły ku kościołowi. Ostatnie końce pochodu zajmowała ludność wiejska, radując się pięknym wyglądem pochodu. Posuwał się ten wspaniały pochód ku kościołowi aby tam zanieść modły za bohaterów Racławickich. O godzinie 9-tej odprawił w naszym nowym kościele nabożeństwo Przewielebny ks. kanonik Wojciech Wnęk z Dobrechowa i wygłosił kazanie o dzisiejszej uroczystości narodowej.

Po nabożeństwie zaś tak cały pochód, jak też i wszystka ludność wyruszyła z kościoła pod krzyż pamiątkowy, który został postawiony w czasie obchodu ostatniej walki o wolność.

W pobliżu krzyża ustawił się pochód a poza nim ludność miejscowa. Najpierw owe dziewczęta pod batutą kierownika szkoły pana Piejka odśpiewały na dwa głosy »Boże coś Polskę«. Potem od-

deklamował piękny wiersz o bitwie Racławickiej i wygłosił podniosłą mowę kierownik szkoły z Żarnowej p. Mik. Hawlicki. Następnie deklamowali jeszcze: kierownik tutejszego kółka rolniczego wiersz p. t. »Pogrzeb Kościuszki« druhowie zaś i dziewczęta kilka pięknych wierszy. Dziewczęta one wyglądały jak prawdziwe Krakowianki, odśpiewały szereg pieśni narodowych, poczem wesoło rozeszliśmy się do domów.

Na tem zakończyła się owa uroczystość. Drużyna udała się do lasu na ćwiczenia, aby tem oddać większą cześć bohaterom z pod Racławic, którzy przed stu dwudziestu laty, przelewali krew swoją za wolność Ojczyzny. Tak odbył się i zakończył u nas obchód we Wysokiej.

Oby tak zawsze i wszędzie lud wiejski kochał i czcił pamiątki narodowe i nabierał nowych sił do pracy nad odrodzeniem Ojczyzny, to z pewnością wnet doczekalibyśmy się wolności, co daj Panie Boże jak najrychlej. »Drużyniak«.

Sygneczów przy Wieliczce.

Bezczelność Klemensiewicza:

Z niemałem naszem zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że p. Klemensiewicz w Nrze 17 „Prawa Ludu“ z dnia 24 kwietnia br. pomieścił notatkę, jakoby jego staraniem przyszło do skutku wyłączenie gminy Sygneczów ze związku szkolnego z Janowicami i zorganizowanie osobnej szkoły w Sygneczowie. Otóż jestto wierutne kłamstwo i p. Klemensiewicz powinien się wstydzić tak łgać w żywe oczy. Jeżeli mamy szkołę u siebie, to zawdzięczamy to przychylności Rady szkolnej okręg. w Wieliczce i poparciu naszej sprawy przez X. Proboszcza z Wieliczki — a dla p. Klemensiewicza żadnego nie mamy zobowiązania, gdyż w tej sprawie nic nam nie dopomógł. — Prosimy tedy, by Szanowna Redakcya raczyła to oświadczenie nasze podać do wiadomości publicznej, jako nowy dowód kłamstwa socyałów. Niesocyaliści z Sygneczowa.

Grobla.

W dniu 17. maja br. odbyło się w tutejszej gminie zgromadzenie, na którem poseł Wincenty Pilch złożył sprawozdanie poselskie z ubiegłej sesyi sejmowej a mianowicie:

Przedstawił najpierw trudności z przeprowadzeniem nowej reformy wyborczej, która li tylko za inicyatywą XX. Biskupów została na dobro ludu przeprowadzona, za co też wyrażono najgłębsze uznanie, przedstawia korzyści na rzecz ludności włościańskiej, dalej szkody, któreby wyrządził projekt pierwotnej reformy wyborczej z bloku byłego namiestnika p. Bobrzyńskiego. Przedstawił sprawy załatwione w Sejmie jak uregulowanie płac nauczycielskich, uchwaleniu 10 milionów Koron na budowę szkół w Galicyi oraz wiele wniosków i uchwał Sejmowych.

Po dłuższem przemówieniu zabrał głos p. Jodłowski, który omawiał sprawy ekonomiczne i oświatowe, radzi jak się bronić przed wyzyskiem żydowskiem, zakładając i ujmując w swoje ręce handel i przemysł, czytając pisma katolickie, jak „Głos Narodu“, „Prawda“, „Gazeta Niedzielna“ itp. — łączyć się w spółki i kooperatywy, jak Kółka rolnicze, Spółki mleczarskie o założyć się mającej Składnicy towarowej w Bochni itp. Kończąc, zachęca do wspólnej i wytrwałej pracy ekonomicznej i społecznej.

Zabiera następnie głos poseł Pilch, który zachęca do pracy na polu chrześcijańskiej oświaty, wskazuje na niemoralne pisma, zachęca do czytania tylko katolickich pism, wykazuje dalej działalność śp. ks. Stojałowskiego na polu oświatowem i ekonomicznem, wskazuje na szkodliwą działalność żydów w naszym kraju, wnosi dalej o zbieranie składek na budowę pomnika ks. Stojałowskiego w tutejszym powiecie; kończąc, wzywa do miłości chrześcijańskiej i jedności w społeczeństwie.

W końcu zebrani na wniosek p. Jodłowskiego uchwalili następującą rezolucyę:

Zgromadzeni na wiecu w Grobli w dniu 17 maja mieszkańcy parafii tutejszej zwracają się do swoich posłów sejmowych i parlamentarnych okręgu bocheńskiego z prośbą o dołożenie wszelkich starań według swej możności celem wytworzenia składnicy towarowej w Bochni.

Wreszcie wyrażono podziękę i votum zaufania p. posłowi Pilchowi za dotychczasową wytrwałą pracę. Po zajmującej pogawędce rozeszli się zebrani do domów.

Przewodn. wiecu **Jan Zgraja** Sekretarz **Wojciech Szczygieł.**

Zielonki.

W niedzielę, dn. 7 bm. odbył się u nas odczyt: „O szkodliwości dla organizmu używania alkoholu“, wygłoszony przez delegata Związku Eleuteryi p. Bachowskiego (słuch. agron.), poprzedzony zagajeniem naszego księdza Proboszcza przy licznym udziale miejscowej i okolicznej ludności. Po odczycie w dyskusyi domagano się zamykania szynków w niedzielę i święta.

Tonie.

W niedzielę odbył się tutaj wiec w sprawie zamykania szynków, przy licznym udziale miejscowej ludności. Wiec zagaił poseł Serczyk. Następnie p. Surówka, delegat Związku Eleuteryi, wygłosił odpowiedni referat.

Mielec, dnia 2 czerwca 1914.

Kampania wyborcza do Rady miejskiej skończyła się formalnem zwycięstwem tzw. partyi kasynowej zblokowanej z żydami.

Mieszczaństwo jednak z tej walki odniosło korzyści, przedewszystkiem w kole III, w którem objawiło przy głosowaniu nie bywałą dotąd solidarność, a lista mieszczańska czysto katolicka przepadła tylko kilkoma głosami.

Zresztą należycie umotywowany protest przeciw wyborowi żydów w tym kole niewątpliwie w najbliższej przyszłości spowoduje drugi wybór, a z niem zupełne zwycięstwo mieszczaństwa. O sile i napięciu agitacyi w tym kole świadczy choćby

ten fakt, że wybory odbywały się dwa dni, i że podczas, gdy dawniej głosowało najwięcej 200—300 wyborców, w tym roku liczba głosujących dochodziła do 1000, z czego na listę katolicką przypadło 444 głosów, na żydowską 453.

Wybór w kole II, odbył się jak dawniej kompromisowo, wybranych 4 żydów i 2 katolików tych których żydzi mający większość z mianowali.

W kole I. przeszła lista tzw. kasynowo żydowska, która nie dopuściła do wyboru ludzi ze stosunkami miejskiemi obeznanych i dla miasta pracujących, natomiast wysunęła w większości żywioły dla miasta nowe, bez zasług i kwalifikacyi na radnych miasta jednostki, które zdobyły sobie popularność w kołach inteligencyi chyba tylko zaletami towarzyskiemi. Charakterystyczne w tym wyborze jest również to, że jeden z wybranych w I. kole zaraz po wyborze wniósł rezygnacyę widocznie nie mógł pogodzić się z tem, żeby inteligencya powoływała na pomoc żydów celem utrącenia niemiłych sobie kandydatów.

Ogólną korzyść z wyborów jest obok zaznaczonej już niezwykłej solidarności mieszczaństwa i to, że tutaj właśnie przy wyborach przekonało się mieszczaństwo, kto mu jest na prawdę życzliwym, kto go poprze nietylko frazesem przy obchodzie ale i czynem w ogniu walki: mieszczaństwo zyskało ogromnie ciężki zarzut, jakim obecnie może wojować, że kilka jedynostek z inteligencyi tej, która tak hojnie szafuje z okazyi rocznic narodowych hasłami jedności i solidarności rozmyślnie wstrzymała się od głosowania w kole III. i umożliwi przez to zwycięstwo żydów.

Zdarzył się również i taki smutny fakt, że mieszczanin, kupiec poważny, powołany do komisyi wyborczej tendencyjnie postępował na korzyść żydow za zagwarantowany mu mandat w II. kole, czem sobie zaskarbił u swoich wieczystą »wdzięczność«.

Że akcya mieszańska w wyborach nie była ogniem słomianym, jak twierdzą przeciwnicy, dowodem tego był wiec, który się odbył dnia 1-go czerwca w sali Strażnicy miejskiej. Po sprawozdaniu wyborczem i podpisaniu masowem protestu, mowcy omawiali sprawy, które czekają mieszczaństwo.

Ożywioną dyskusyę trwającą przez dwie godziny ujął profesor Chciuk w następujące rezolucye, jednomyślnie uchwalone;

Zgromadzeni na wiecu dnia 1 czerwca 1914 w sali Strażnicy zwracają się do wszystkich Polaków

1) aby raz nareszcie zaprzestalii popierać pisma żydowskie i sprzyjące żydom,

2) aby omijali szynki i handle żydowskie i wcielali w czyn hasło »swój do swego«,

3) zwracają się do kupców katolickich, aby się zaopatrywali, o ile tylko można w wyroby krajowe.

Po wyborze stałego komitetu dla pilnowania spraw mieszczańskich i założeniu licznych i przystąpienia do składnicy towarowej i zebraniu pewnej kwoty na cele akcyi komitetu przewodniczącego ins. p. Ring zamknął zgromadzenie.

Z gospodarstwa.

Kurs rybacki w Krakowie.

Staraniem Wydziału Kraj. Towarzystwa Rybackiego odbędzie się od 22-24 czerwca włącznie 3dniowy bezpłatny kurs rybacki w Krakowie.

Wykłady odbędą się w sali towarzystwa lekarskiego ul. Radziwwiłłowska 4. i przy ul. Anny 6.

Omawiane będą następujące tematy: Fizykochemia wód rybnych, Roślinność stawów i jej znaczenie, Historya naturalna ryb krajowych, zagospodarowanie stawów, zanieczyszczenie wód, o niektórych szkodnikach ryb, drobne zwierzęta wód słodkich, warunki żyzności stawów, ochrona ryb, Rasy karpia, sztuczne żywienie ryb, nowsze konstrukcye upustów stawowych.

Szczególnie uwzględnione będzie gospodarstwo karpiowe.

Wszystkich interesujących się szerzeniem praktycznej wiedzy rybackiej zaprasza niniejszem Krajowe Towarzystwo Rybackie do najliczniejszego wzięcia udziału w kursie.

Chów królików. Związek centralny chowu królików na Górnym Śląsku posiada własny organ, gdzie między innemi ogłasza się corocznie sprawozdania poszczególnych związków, zawierające dane, co do ilości królików. Te właśnie liczby wyraźnie dowodzą, jak wielkie postępy czyni na Śląsku królikarstwo. W 1913 r. w związkach tych było (nie licząc młodzieży) 50.412 królików, w ciągu roku sprzedano na rozpłód 20.428, na mięso 3221, zabito w gospodarstwach na własny użytek 29.368 sztuk. Sumując te liczby, widzimy, że wyhodowano w ciągu roku 103.429 królików, co stanowi w pieniądzach 278.454 marek. Żywa waga zabitych dla spożycia na miejscu królików wyniosła 1999 cetnarów, waga mięsa — 1332 cetnarów, licząc cetnar mięsa 60 marek, otrzymano kwotę 79.920 marek. Funt mięsa kosztował hodowcę przeciętnie 45 fenigów, co stanowi różnicę na funcie 25 fenigów, a na całej ilości mięsa króliczego — 33.300 marek oszczędności! Do tego trzeba dodać pozostałą wartość skórek króliczych. Biorąc tylko za cztery ostatnie lata ilość królików hodowanych przez członków Związku wyraża się

liczbami: 27.436; 23.312; 32.943 i wreszcie w roku ubiegłym — 50.413 sztuk. Sprzedano na chów: 7040; 8793; 11.414; 20.428, a przez hodowców zabito: 12.313; 15.144; 20.438; 29.368.

Wycieczka włościan do skomasowanej gminy Wyszatyce. Dzięki staraniom prezesa Rady powiatowej w Łańcucie, przyznała ministeryalna komisya agrarna subwencyę rządową na pokrycie kosztów urządzenia wycieczki do jednej ze skomasowanych gmin w kraju, a mianowicie do Wyszatyc w powiecie przemyskim, aby dać szerszym warstwom włościańskim możność poznania na miejscu korzyści z komasacyi gruntów. W dniu 4. bm. przyjechało osobnym pociągiem do Żurawicy 280 włościan z powiatu łańcuckiego i przeworskiego, mianowicie z gmin Sarzyna, Wola sarczycka, Łukowa, Ruda, Kuryłówka, Nowosielce, Pantalowice, Markowa, Chałupki, Jagiełło. Oprócz inicyatora, wzięli udział w wycieczce prezes Rady powiatowej przemyskiej książę Władysław Sapieha, poseł Żardecki, wicedyrektor kraj. biura melioracyjnego Aleksander Wierzbicki, kilku księży i nauczycieli z powiatu łańcuckiego i przeworskiego, jakoteż kilku ziemian z przemyskiego. Do wycieczki tej przyłączyło się też kilku gospodarzy, wydelegowanych z gmin Besko pow. Sanok i Rudnik pow. Żydaczów. Na dworcu w Żurawicy powitał uczestników wycieczki imieniem kraj. Komisyi agrarnej starosta Caspary, a następnie ruszono podwodami do Wyszatyc. Na granicy gminy przywitali wycieczkę wystrzałami z moździerzy włościanie miejscowi z banderyą przy bramce ustrojonej i odprowadzili do wsi, gdzie ich uroczyście przyjął naczelnik gminy chlebem i solą. Zebranym gościom wyłożył w krótkości komasacyę gruntów rolnych starosta Caspary, poczem adjunkt agrarny Adam Szczeklik wyjaśnił sposób przeprowadzania i rezultaty komasacyi w Wyszatycach, zaś inspektor łąk i pastwisk Izydor Kuzyk melioracyę pastwiska przeprowadzoną w tej gminie. Nast. okazano skomasowane i używane już grunty w polu i meliorowane pastwisko gminne. Objaśniani przez miejscowych włościan przekonali się uczestnicy wycieczki naocznie o korzyściach komasacyi i odjechali wieczorem **z pragnieniem gorącem, aby i w ich wioskach jaknajrychlej przeprowadzono tę reformę gospodarczą.**

Uregulowanie parcelacyi. Na podstawie referatu dra Brzeskiego uchwalono projekt noweli do ustawy parcelacyjnej w tym duchu, aby pozwolenie na parcelacyę wydzielonych większych kompleksów zależne było od orzeczenia specyalnej komisyi władz. Oświadczono się także za koncesyonowaniem pośrednictwa w parcelacyi. Obradowano także nad kredytem parcelacyjnym.

Ceny targowe.

Płacono we Lwowie 10. 6. 14. za 100 kg. żywej wagi: woły opasowe K 68-90, buhaje K 76-86, krowy rzeźne K 66-86, jałownik K 68-84. cielęta K 76-100, nierogacizna K 114-136.

Płacono w Krakowie 9. 6. 14. za 100 kg. żywej wagi: buhaje K 60-84, woły K 80-84, Krowy K 55-71, jałownik K 60-66, cielęta K 59-112, bitej wagi nierogaciznę K 156-165.

Płacono we Wiedni 9. 6. 14. za 100 kg. żywej wagi: woły K 80-100, bohaje K 72-90, wieprze K 128-136.

Kościół powszechny w cyfrach.

W r. 1898 pojawiła się po raz pierwszy jedna z najciekawszych publikacyi zatytułowana „Annuaire pontifical catholique". Myśl wydania schematyzmu, któryby podawał obraz całego Kościoła katolickiego poruszył i w czyn w roku wymienionym wprowadził śp. X. Wincenty a Paulo Bailly — kiedy zaś go nie stało (zmarł 1912), dzieło prowadzi dalej X. Dr. Wojc. Battandier; publikacyi tej ukazał się już tom 16. Z tomu za rok 1913 wyjmiemy następujące interesujące cyfry.

I tak: rzeczywistych stolic biskupich obrzędu łać na całej kuli ziemskiej jest 968; z tych w Europie 605. W państwach europ. najwięcej biskupstw jest we Włoszech 274, potem we Francyi 84, Hiszpanii 57, Anglii 53, Austro-Węgrzech 52, Niemczech 25, Rosyi 13 (z tych 7 polskich, Warszawa metropolia, Kielce, Lublin z administr. Podlasia, Płock, Sandomierz, Sejny, Włocławek.)

W Azyi stolic biskupich 43, (Indye wschodnie 34, Japonia 4, Persya 1. Turcya azyatycka 4.)

W Afryce 13.

W Ameryce 253; z tych w St. Zjedn. 98, w Kanadzie 30, w Meksyku 30, w Brazylii 37.

W Australii 19.

W Nowej Zelandyi 4.

W Oceanii 32.

Rzeczywistych stolic biskupich obrządków wschodnich na całym świecie jest 83.

Z tych obrządku ormiańskiego 20.

Czysto koptyckieko 3, — koptyckiego - etyopskiego albo abisyńskiego stolice biskupie jeszcze nie ukonstytuowanie podległe wikaryatowi apost. w Abissynii obrz. łać.

Obrządku greckiego 28 stolic: na ten obrządek składają się: obrządek czysto grecki, grecko-rumuński, grecko-ruski, grecko-bułgarski, grecko-melchicki.

Obrządek syryjski ma stolic 32.

Obrządek sorien-malabarski zależy od 3 wikaryatów ap. rzym. rytu, z siedzibami w Changanacchery, Ernaculan i Trichoor (Hindustan).

Tytularnych stolic biskupich, które nadaje się biskupom sufraganom (pomocnikom ordynaryuszów) jest 458.

Opactw i prałactw „nullius" jest 24 (w Austryi św. Marcina, w Panonii i w Mehrerau).

Delegacyi apostolskich 12.

Wikaryatów apostolskich 163 (w Europie 4, Azyi 64, Korei 2, Indo-Chinach 16, Malabrze, Turcyi azyatyc. 2, w Afryce 46, w Ameryce 22).

Prefektur apostolskich 65: w Europie 4, Azyi 12, Afryce 28, Ameryce 15, Oceanii 6.

Stolic misyjnych 10.

Wedle obliczeń statystycznych dokonanych w Kongregacyi de Propaganda Fide było w r. 1913 263 milionów katolików. Wzrost ludności katol. od lat 10 ostatnich wynosił 10 proc.

Żydów na globie w 1911 roku było 11,847.783 a mianowicie w Europie 9,942.266, w Ameryce 1,894209; w Azyi 522.635, w Afryce 341.867, w Oceanii 17.106. Rozdzielając cyfry te na kraje: w Rosyi 5,110.548, w Austryi 1.224,899, na Węgrzech 851.378, w Niemczech 607.862, w Turcyi europ. 282.277 itd. Co do miast, w Now. Jorku 1,062.000 w Warszawie 204.712 w Budapeszcie 186,047, w Wiedniu 146,926, w Londynie 144,300, w Odessie 138,935, w Jerozolimie 53.000 we Lwowie 44,258.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela, 21 czerwca — Alojzego Gonzagi.
Poniedziałek, 22 — Paulina.
Wtorek, 23 — N. M. P. Nieust. Pomocy.
Środa, 24 — Narodzenie św. Jana.
Czwartek, 25 — Wilhelma op.
Piątek, 26 — Jana i Pawła br.
Sobota, 27 — Władysława kr.
Dziś wschód słońca o godz. 3'39, zachód o 8'24. We wtorek nów księżyca.

Poradnik do nowej ustawy wojskowej już wyszedł z pod prasy drukarskiej. Kosztuje wraz z pocztą 1 K. Do nabycia w redakcyi gazety naszej. Przy zamówieniu należy przesłać pieniądze.

Związek „Eleuterya“, polskie Towarzystwo dla zwalczania alkoholizmu, mające swą siedzibę w Krakowie, postanowił rozciągnąć także swoją działalność na powiat krakowski, a mianowicie w ten sposób, że przez podjęcie szeregu odczytów zamierzył zaznajomić ludność podmiejską i wiejską o zgubnych wpływach alkoholu na zdrowie ciała i ducha.

Wydział powiatowy, upatrując w działalności tego Towarzystwa bardzo dodatnią stronę dla ekonomicznego i moralnego podniesienia ludności powiatu, postanowił w myśl swej uchwały z dnia 27 kwietnia b. r. zwrócić się okólnikiem do wszystkich gmin powiatu, z zaleceninem, ażeby prelegentów tego Towarzystwa, o ile monżości jak najżyczliwiej Zwierzchność gminna przyjmowała i ułatwiała im wszystko, coby mogło wydatność odczytów, względnie wykładów podnieść.

Będzie tedy obwiązkiem zwierzchności gminnej obudzić zainteresowanie u miejscowej ludności dla wykładu przez Towarzystwo „Eleuterya“ urządzić się mającego i postarać się o odpowiedni lokal na zebranie.

Straszne świętokractwo. Przykra wiadomość rozbiegła się dzisiaj po okolicy. Oto we wsi Płocki, położonej przy samej granicy rosyjskiej, w nocy z dnia 15 na 16 czerwca, bezbożni świętokradcy rozbili wielki ołtarz i wyjąwszy puszkę z komunikantami — zabrali ją jak i kielichy. Na posadzce zostały tylko dwie hostye porzucone. Resztę 198 zabrali — tyle było przygotowanych dla dzieci, które miały dzisiaj iść do komonii. Złoczyńcy nie zabrali wcale skarbonek, a bieliznę kościelną wraz z komżami dla chłopców związali i gołożyli na ołtarzu. Drzwi boczne zatarasowali wewnątrz skrzyniami, a drzwiami wielkiemi wyszli, zatrzasnąwszy je za sobą tak, że rano księża nie mogli się dostać do środka, bo nawet dziurę w zamku we drzwiach zatkali szmatami, aby nie można było otworzyć. Żandarmerya śledzi energicznie. Podejrzenie silne pada na sektę spirydystów, których tu pełno.

Dążenie do łączności naszych Sokołów. Dr. Starzyński, lekarz z Pittsburga i prezes związku Sokołów polskich w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki bawił we Lwowie. Przyjechał w celu nawiązania stosunków ściślejszych z tutejszem sokolstwem. Ma zamiar zapoznać także odpowiednie czynniki z niektóremi szczegółami kwestyi emigracyjnej.

Wystawa motorów we Lwowie. Instytut technologiczny lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej urządza w czasie od 15 czerwca do końca lipca b. r. wystawę motorów, stosowanych w przedsiębiorstwach rękodzielniczych.

Motory o sile 1 do 10 koni, wszystkich systemów i na każdy popęd (gaz, elektryczność, benzynę, benzol, ropę, naftę itp.) będą demonstrowane w ruchu. Ponadto wystawa odejmuje produkty służące do popędu motorów, oraz artykuły dodatkowe jak smary, rzemienie, połączenia pasowe itd.

Z wystawą połączony będzie kurs obsługi motorów, a wieczorami będą się odbywały wykłady dla

Wielkie manewry galicyjskie. Dzienniki wiedeńskie podają, że wszystkie wojska dyslokowane w Galicyi, odbędą w roku bieżącym wielkie manewry górskie na północnych stokach Karpat. Wojska galicyjskie zaprawione były do tej pory do walki na płaszczyznach, obecnie zaś z polecenia jeneralnego inspektora wszystkich sił zbrojnych, tj. następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda, wojska galicyjskie będą w tym roku zaprawiane do wojny górskiej w celu lepszej obrony przejść przez Karpaty.

Aresztowanie świętokradcy. W grudniu r. z. włamali się nieznani sprawcy do kościoła parafialnego w Bochni i ukradli kilka kielichów, puszek itp. Przedmioty te znaleziono następnie połamane na plantach w Krakowie .Mimo skrzętnych poszukiwań żandarmeryi włamywaczy nie udało się wyśledzić. Przed kilku dniami dopiero aresztowała policya w Mor. Ostrawie sprawcę tego świętokradztwa w osobie Romana Marcinka, który upiwszy się w jednym ze szynków, wygadał się przed towarzyszami i opisał szczegółowo przebieg włamania. Onegdaj dostawiono Marcinka do sądu karnego w Krakowie.

Emigracya do Kanady. Ksiądz Cagrain, dyrek-

tor katolickiego stowarzyszenia dla emigracyi kanadyjskiej przy arcybiskupie w Quebek (stolica francuskiej Kanady) przesłał księciu biskupowi Sapieże następujący telegram: „Położenie przemysłowe jest bardzo ciężkie w Kanadzie. Tysiące ludzi jest bez pracy, a mimo to wychodźcy przybywają nieustannie i zapytujemy się z trwogą, co się z nimi stanie, gdy wyczerpią swoje fundusze. Może zatem Wasza Ekscelencya zechce zawiadomić o tem duchowieństwo dyecezyalne, ażeby księża proboszczowie pouczyli lud o stanie rzeczy i powstrzymali go od wychodźtwa do Kanady.“

Liga spolszczenia miast. Sekcya drobnego przemysłu i handlu podaje do wiadomości, że udziela wszelkich informacyj, w zakres jej działalności wchocych, a mianowicie:

1) Podaje adresy szkół przemysłowych w kraju i zagranicą.

2) Udziela wyjaśnień, gdzie i na jakich warunkach mogą zdobywać tak mężczyźni jak i kobiety wykształcenie zawodowe.

3) Ułatwia osobom interesowanym przeprowadzenie korespondencyi z wszelkiemi instytucyami i władzami.

4) Wykazuje domy chrześcijańskie i pensyonaty, gdzie można tanio utrzymać się podczas studyów lub praktyki zawodowej.

5) Udziela informacyi o kursach, urządzanych przez wszelkie instytucye.

6) Objaśnia gdzie i w jaki sposób czynić starania u władz o koncesye, karty przemysłowe i td.

7) Ułatwia zakładanie sklepów i pracowni.

8) Popiera czynnie i przez agitacyę istniejące już firmy.

9) Poucza, gdzie można nabywać wyroby krajowe i jakie.

10) Posiada na składzie próbki wyrobów tkackich fabryk polskich i pośredniczy przy sprowadzaniu materyałów w każdej ilości.

11) Przyjmuje adresy pensyonatów chrześcijańskich, w których można znaleść tanie umieszczenie dla osób kształcących się zawodowo.

Biuro otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 11—1 i 6—8 wieczorem Kraków, plac Szczepański l. 7.

Żydzi emigrują. Według obliczeń funkcyonującego w Warszawie żydowskiego biura emigracyjnego, wychodźtwo żydów z Królestwa wzmogło się znacznie w r. 1913. Emigracya zwiększyła się w porównaniu z rokiem poprzednim o 30 proc. Jestto skutek potęgującej się w Królestwie samoobrony ekonomicznej Polaków.

Uratowani rozbitki. Przybyli do Glasgowa w Anglii pierwsi uratowani pasażerowie z okr. „Empress of Ireland“ na pokładzie „Corsicana“. Na statku rozgrywały się tragiczne sceny. W Liverpoolu tysiączne tłumy oczekiwały przybywających rozbitków.

Schwytanie Wilczka w Dreźnie. Głośny już dzisiaj Wilczek po defraudacyi, spełnionej w Krakowie zbiegł do Nissy na Górnym Śląsku i tam przez kilka dni się ukrywał. Czując się jednak w tej miejscowości nie pewnym, wyjechał niebawem do Frankfurtu nad Menem. Tutaj oczekiwał przez dłuższy czas na korespondencyę od Królikowskiego, gdy jednak listy nie nadchodziły, Wilczek czując się tutaj niepewnym zbiegł do Lipska. Wilczek wysłał listy do Królikowskiego na poste restante „Beka 100“. Nie chcąc zdradzić miejsca swego zamieszkania, wrzucał listy do ambulansów pocztowych, w których urzędnicy — jak wiadomo — nie znaczą przesyłek nazwą miejscowości, lecz nazwą linii kolejowej, jak n. p. Lipsk-Drezno. Aresztowany Królikowski już w śledztwie wyjaśnił szyfrę, jaką ułożyli obaj i którą mieli pisać do siebie listy. Wszystkie listy Wilczka przyjmowała w ten sposób policya krakowska i tak informowała się o dalszych planach defraudanta. Przed tygodniem wyjechał Wilczek do Drezna i tam w jednym z drugorzędnych hoteli zamieszkał, w meldunku podając, że nazywa się Bruno Góra i podróżuje jako szwajcarski turysta. Wczoraj nadeszła do Krakowa depesza z Drezna z zawiadomieniem, że Wilczek został aresztowany. Na miejsce wyjechał nadkomiszarz policyi p. Krupiński

Zawdzięczać należy jedynie uwadze chłopca hotelowego od windy ujęcie Wilczka. Aby uniemożlimić wykrycie, nie nocował Wilczek w hotelu, lecz nocami jeździł między Kolonią, Frankfurtem, Lipskiem i Droznem i spał w wagonach sypialnych. Znaleziono przy nim tylko 2.000 K.

Groźny pożar. Wybuchł onegdaj pod Rzezawą ad Bochnia spowodowany prawdopobnie nieostrożnem obchodzeniem się z zapałkami. Ogień ogarnął sto zabudowań gospodarskich, które doszczętnie spłonęły. Liczne straty w ludziach i bydle. Przedtem kilka godzin, wybuchł pożar w Jeżawie. Z dymem poszło kilka zabudowań. Na ratunek przybyła straż pożarna z Brzeska.

Pokąsany przez konia. Na rynku Kleparskim w Krakowie, onegdaj w nocy parobka Antoniego Piwowarczyka ukąsił dwa razy koń jego gospodarza wyrwawszy mu kawał mięsa z ramienia. Ciężko poranionego Piwowarczyka opatrzyło pogotowie.

Smierć od piornna. W Waniowie w powiecie sokalskim, piorun zabił włościanina, Jana Borduna.

Tragiczny wypadek na Czeremoszu. Z Połonin wracało wczoraj siedmiu huculów Czeremoszem na tratwie. Tratwa uderzyła o filar jednego z mostów, przyczem dwóch huculów zginęło na miejscu, a dwóch odniosło ciężkie rany.

Zbrodnia w Pikulicach. Śledztwo w sprawie morderstwa, dokonanego na rodzinie Fussów w Pikulicach pod Przemyślem, nagromadza coraz więcej dowodów, że mordercami byli tylko dwaj żołnierze: Rybczak i Kaczmar. Aresztowani pod zarzutem współuczestnictwa Trzaska i Kawalec, jak się okazuje, są niewinni.

Bestyalskie morderstwo. Z Kaszowa donoszą: W dniu Bożego Ciała koło godziny 10-tej w nocy kilku parobczaków obiło ze zemsty swych rówieśnych kołami. Na to nadszedł 24-letni parobek H. Hajduja. Parobcy rozbestwieni rzucili się na niego i bili kołami dopóki nie wyzionął ducha. Złoczyńcy ukrywają się po polach.

Polacy w Legii Cudzoziemskiej. W spisie

rannych, ogłoszonym przez ministerstwo wojny w Paryżu po walkach w Marokku dnia 4 b. m. znajdują się dwa nazwiska polskie żołnierzy legii cudzoziemskiej: Aleksandra Kajdańskiego i Ignacego Grajkowskiego.

Na Kongres Polski w Ameryce wyjechali b. prezes Rady Narodowej p. Tadeusz Cieński i Stanisław Węckowski.

Skazanie Bispinga. Po trzechtygodniowych rozprawach o zamordowanie księcia Druckiego-Lubeckiego sąd skazał barona Bispinga na 4 lata robót przymusowych i utratę wszelkich praw honorowych, uznając go winnym zabójstwa w chwili rozdrażnienia. Obrońcy przeciw wyrokowi wnieśli apelacyę, wniosek o wypuszczenie Bispinga sąd odrzucił.

Upały w Ameryce wzmagają się coraz bardziej. Tak zwana fala gorąca objęła środkowe stany na zachodzie, tudzież okolice Wielkich jezior. Prawie wszędzie temperatura wynosi przeszło 32 stopnie C powyżej zera w cieniu. Szpitale są przepełnione chorymi. W ciągu jednego dnia umarło w Detroit 15 osób skutkiem porażenia słonecznego. W południowej części stanu Kansas temperatura wynosi 36 C stopni.

Polecamy naszym P. T. Czytelnikom maszyny rolnicze krajowej i katolickiej fabryki M. Petersein w Krakowie. Patrz ogłoszenie.

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

Kto nie nadeśle marki pocztowej na odpowiedź, nie otrzyma odpowiedzi. Zarazem prosimy naszych czytelników, aby czytali odpowiedzi umieszczane w gazecie; często jedna odpowiedź odnosi się do kilku zapytań, zdarza się także często, iż zaledwie umieściliśmy odpowiedź na postawione nam pytanie, a za kilka dni otrzymujemy to samo pytanie od innego czytelnika. Jest to wielki dla nas kłopot dawać na te same pytania powtórne odpowiedzi. Niechże tedy czytelnicy nasi przeglądają pilnie nasz poradnik, a znajdą odpowiedzi na wiele swoich pytań.

P. J. B. w O. Podstawowa należytość za kontrakt na cenę kupna 240 K, wynosi 2 K, ale przytem trzeba uwzględnić stemple, rozmiar kontraktu, a jeżeli się Panu zdaje, że notaryusz drze, jak się Pan wyraża, to się Pan udaj z żalami do Izby notaryalnej.

P. J. W. w W. Po raz niezliczony odpowiadamy, że my tu w Redakcyi nie prowadzimy Biura pośrednictwa pracy, ani nie mamy ludzi, którzyby za posadami dla ludzi biegali, ot podajemy tylko wolne miejsca, podane nam z Biur pracy.

P. K. M. w L. Co roku podajemy obszernie, pod jakimi warunkami mogą być kandydaci przyjęci do szkół rolniczych i tego roku podamy też dość wcześnie warunki do przyjęcia.

PP.: W. Z. w G., J. B. w G., Ks. K. P. w L. Losy Panów nie zostały wyciągnięte.

P. M. B. w L. Zażalenia przeciw orzeczeniu Starostwa co do zasiłków wojskowych, należy wnosić do Namiestnictwa.

P. J. W. w W. Są różne wydania i różne ceny Ustawy gminnej. Można się odnieść wprost do księgarni G. Gebethnera i Spki w Krakowie, Rynek główny.

Dla potrzebujących zarobku.

Buro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 gumiennego. Adres: Zarząd dóbr Bolszowce, p. loco.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 mężczyzny do prasowania koszul, obznajomionego z praniem. Warunki podać pod adresem B. Federgrün, pralnia Lilia Tarnów; 1 maszynisty młodszego, rzym. katolickiego do obsługi młocarni parowej, montowanie i rozmontowanie maszyn rolniczych, czyszczenia i utrzymywania ich w porządku. w braku zajęcia będzie pomagał kowalom w kuźni. Żonaci mają pierwszeństwo. Kandydat dostanie mieszkanie z 1 pokoju, kuchni i sieni, opał, mórg ogrodu, 2 l. mleka świeżego, zboże, ziemniaki itp. Adres: Zarząd dóbr Załucze górne p. Załucze nad Czeremoszem; 1 kucharki-gospodyni, umiejącej gotoawć, prać, prasować pielęgnować drób, 16 do 20 K i utrzymanie. Adres: Zarząd dórb Rojatyn p. Sokal.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 2 trykotarek, 40 kucharek i służących do wszystkieoo; 20 pokojówek; 20 mianiek.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 parobka na folwark, 120 k i utrzymanie; 1 dziewczyny na folwark 8 do 1z K miesięcznie i utrzymanie; 1 praczki i prasowaczki do białej bielizny na sezon kąpielowy do Krynicy 20 do 30 K miesięcznie i utrzymanie; 6 kucharek, umiejących prać, i froterować, 14 do 20 K: 9 dziewcząt do wszelkich robót domowych, 12 do 16 K; 1 bony-Niemki lub władającej językiem niemieckim, rozumiejącej się na krawieczyźnie.

Biuro pośrednictwa w Oświęcimiu poszukuje: 5 strycharzy, 6 K od tysiąca; 1 służącej, 12 K: 1 woźnego biurowego, umiejącego czytać i pisać, 60 K miesięcznie, mieszkanie, opał, światło; 1 chłopaka do nauki stolarskiej.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 1 woźnicy-kawalera do doktora w mieście; 2 lokajczyków; 1 stróża dworskiego; 1 kucharki do dworu; 2 kucharek do miasta; 1 pokojowej; ucznia do fryzyera w SSanoku.

Biuro pośrednictwa w Żywcu poszukuje: 2 chłopców do wyrobów cementowych, do 2 K: 40 h: po wyuczeniu akord 3 K dziennie, mieszkanie i podróż; 2 służących do wszystkiego, 12 do 16 K i podróż.

Poza granice kraju.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 2 robotników rolnych na rok do Francyi, 528 fr. całe utrzymanie, podróż w obie strony. W miejscu pracują już robotnicy z Galicyi; 30 robotników rolnych, 18 do 19 lat, na rok do Francyi, 350 do 420 fr. i utrzymanie; 20 robotników rolnych, 25 do 30 lat na rok do Francyi, 400 do 500 fr i utrzymanie; 6 rodzin robotniczych, chrześcijańskich, każda złożona z 4 do 7 osób, w tem najmniej 3 osoby zdolne do pracy na rok i 2 miesiące i dłużej do fabryki koców pod Wiedniem. Muszą być wszyscy zdrowi i przyzwyczajeni do czystości, nieposzlakowani i trzeźwi, mieć świadectwa lekarskie i książki robotnicze, ewentualnie inne dokumenta. Płaca 20 do 30 hal za godzinę i tanie mieszkanie w domu robotniczym w świeżem powietrzu, a na żądanie zaliczka na koszta podróży. Każda rodzina otrzyma mieszkanie osobne, a to duży pokój 24 m kw., dużą kuchnię 15 m kw. i osobny wychodek za 3 K 64 h. tygodniowo odciagane z płacy. Koszta podróży z miejsca pracy poniesie fabryka po ukończeniu 14 miesięcy pracy. W razie wcześniejszym, nieuzasadnionego odejścia, odciągnie się z płacy w stosunku do czasu prac[illegible] odpowiednią część zaliczki. Sprzęty, pościel i naczynia kuchenne mają robotnicy mieć własne ewentualnie mogą otrzymać od fabryki za małemi potrąceniami z płacy i przed wyjazdem napowrót je fabryce sprzedać, o ile będą w dobrym stanie. Reflektujący winni posłać Biuru świadectwa lekarskie i dokumenty i w domu czekać na wiadomość z Biura o prz[illegible]ciu do fabryki. Wszelkich informacyj udzieli Biuro pisemnie na żądanie.

Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu poszukuje: 4 robotników rolnych na rok do Francyi, 528 fr całe utrzymanie i podróż; 3 robotników rolnych na rok do Francyi, 456 fr i jak w.; 1 robotnika rolnego na rok do Francyi, 326 fr. i j. w. 1 robotnika rolnego, sezonowego, 33 fr. miesięcznie i j. w. 1 małżeństwa z dziećmi zdolnemi do pracy około buraków do Francyi, chłop 90 fr. miesięcznie, kobieta i dzieci 1 fr do 1 fr. 75 centm. dziennie., mieszkanie, podróż z Żywca, po roku zarobek akordowy; 11 robotników do fabryki kowalskiej we Francyi, 528 fr. rocznie, całe utrzymanie, podróż z Żywca; 20 dziewcząt 18 do 26 lat, do fabryki sukna na Węgrzech, 1 K 60 h. dziennie całe utrzymanie.. Po wyuczeniu się zręczna robotnica w akordzie 30 K tygodniowo, podróż.

Odpowiedzi Administracyi.

P. R. w St. Marek, które z obiegu wyszy, do listów używać nie wolno. Wszystkie zaś marki, nawet używane, można dać na cele dobroczynne n. p. na T. S. L.

J. Hu. Nie wylosowane.

Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych! Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należy zgłaszać się przed wyjazdem do Ameryki, Brazylii, Argentyny, Kanady lub na roboty do innych krajów, po dokładne i wyczerpujące informacye do **„Katolickiego Biura informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie — Dom Katolicki, Grodecka 2 b.**

Krajowe Biuro porady i obrony prawnej przy Sekretaryacie Katolickim — Lwów. Grodecka 2 b, służy we wszystkich sprawach sądowych, administracyjnych, wojskowych, podatkowych i t. d. fachową poradą i pomocą.

Taksamo znajdą tam pokrzywdzeni na obczyźnie radę i pomoc.

Na odpowiedź załączyć 20 hal. w znaczkach pocztowych.

Ceny Targowe z dnia 9 czerwca 1914.

Przedmiot	za	od		do	
		kor.	hal.	kor.	ha
Pszenica	100 kg.	18	—	26	60
Żyto	„	20	—	20	50
Jęczmień browarny	„	—	—	—	—
„ na krupy	„	16	40	17	50
„ na paszę	„	—	—	—	—
Owiesdosiewu (z opłatą akcyz,)	„	—	—	—	—
„ na paszę „ „	„	17	—	19	—
Proso	„	—	—	—	—
Kukurydza	„	17	—	20	20
Tatarka	„	23	50	24	50
Groch	„	29	—	36	—
Fasola	„	23	50	40	—
Soczewica	„	54	—	60	—
Wyka	„	20	—	22	50
Siano zwyczajne	„	9	20	10	20
Koniczyna pastewna	„	9	60	10	80
Słoma	„	5	60	—	—
Rzepak zimowy	„	—	—	6	—
Kminek krajowy	„	66	—	—	—
„ holenderski	„	78	—	70	—
Koniczyna nasienna franc.	„	—	—	80	—
„ „ biała	„	—	—	—	—
Tymotka nasienna	„	—	—	—	—
Esparsetta	„	—	—	—	—
Ziemniaki	„	5	80	6	40
Jaja	kopę	3	80	4	60
Masło	1 kg.	2	50	2	80
Ser	„	—	60	—	70
Mleko zbierane	1 litr	—	8	—	10
„ niezbierane	„	—	16	—	20

Podziękowanie „Wiśle“ Ludowemu Towarzystwu wzaj. ubezpieczeń we Lwowie. Kobyle 23. maja 1914. Na dniu 22. kwietnia br. spaliły się mi stodoły, które miałam ubezpieczone we „Wiśle“ na kwotę 800 K. Na skutek doniesienie przez tut. agencyę już dnia 25 kwietnia br. przybył likwidator „Wisły“, który tak sumiennie i gorliwie oszacował szkodę, iż w kilka dni później otrzymałam pełne wynagrodzenie 800 K, gdyż nie potrącono mi ani grosza. Wobec tego składam Towarzystwu „Wisły“ jak najserdeczniejsze podziękowanie za tyle sumienności i gorliwości i zwywam wszystkich Włościan, aby ubezpieczali się tylko w Ludowem Towarzystwie „Wiśle“ we Lwowie. Katarzyna Lulek m. p.



Nadesłane.

Przy zakupnach swych prosimy powoływać się na naszą gazetę.

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach polecajcie „Prawdę“

Na długoletnie spłaty

dostarcza najtaniej maszyn, motorów, parowych, ropnych i benzynowych, urządzeń fabryk i pracowni rzemieślniczych, oświetlenia elektrycznego dworów, wil, domów mieszkalnych.

BIURO TECHNICZNE

Inż. K. CZUNKO w Krakowie.

ul. Bonerowska 6. **Telefon 3462** b,173

Wystawa światowa Grand Prix. Paryż 1900.



Kwizdy fluid uzdrawiający

jako woda do mycia koni.

Cena 1 flaszki k. 2·80. Od 60 lat używany w stajniach dworskich i stadniny dla wzmocnienia i odzyskania sił u koni po większem zmęczeniu stężeniu żył etc., czyni konia zdolnym do nadzwyczajnej wytrzymałości w treningu. **Znak ochronny, opakowanie i etykieta prawnie ochronione.**



Prawdziwy tylko z obok z uwidocznioną marką ochronną. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach Austro - Węgier.

Ilustowane cenniki gratis i franco przez główny skład: b1(8 I

Franz Joh. Kwizda c. i k. austro-węgierski, król. rumuński i bułgarski nadworny dostawca, aptekarz okręgowy, KORNENBURG obok Wiednia.

Sławne lekarstwo

na padaczkę (chorobę św. Walentego) na ogólnè osłabienie nerwowe, kurcze nerwowe i tym podobne choroby — zalecamy usilnie środek pod nazwą

„Epilepticon” Dra Weila

Pastylki te działają znakomicie i są wedle zdania i poświadczeń lekarzy całego świata najlepszym środkiem w szczególności na chorobę św. Walentego. Leczenie trwa około 6 miesięcy. 1 pudełko z 60 pigułkami na 1 miesiąc kosztuje z opłaconą pocztą i dokładnem pouczeniem Nr 67, kor. 8·—. Prosimy zamawiać z głównego składu dla Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. b4

z Apteki Szymona Edelmana w Samborze.

Handlowiec z 18-letnią praktyką poszukuje

dzierżawy

sklepu Kółka rolniczego lub prywatnego w ożywionem miejscu, przy kościele i bez możności konkurencyi, zwłaszcza żydowskiej. Zgł.: W. Gawęć, Przewrotne p. Głogów. b217

Zaliczki b52

na wszelkie losy austryackie i zagraniczne z prawem spłaty w ratach miesięcznych udziela **Dom bankowy** i Kantor c. k. Loteryi Klasowej

Leopold Brandstätter

Spółka Kraków Rynek 27

Powozy

półkryte, wózki, kutschierfajtany, wolanty itp. nowe i używane w wielkim wyborze do sprzedania — **Kraków Zwierzyniecka l. 37.**

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych

pod firmą

M. Peterseim, Kraków

ma na rok bieżący na składzie: oryginalne amerykańskie systemu „Plano“

żniwiarki, kosiarki i wiązarki

ponadto poleca maszyny własnego wyrobu jak: **młocarnie, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, brony włoki, pługi, opelacze itp. sikawki ogniowe dla gmin i ogrodowe najlepszych gatunków** również na obecny sezon **plewniki** konstrukcyi amerykańskiej z korpusem do obsypywania po niskich cenach.

Cenniki i objaśnienia na żądanie bezpłatnie.

Najlepsza ręcznie kuta kosa jest

srebrno - stalowa kosa z koroną

z najlepszej specyalnej stali, starannie zahartowana, lekka jak pióro, cienka, przeklepana, GWARANCYA ZA KAŻDĄ SZTUKĘ!



Długość cm-,	61,	66,	71,	76,	81,	86,	91,
koron	1·50	1·60	1·70	1·80	1·90	2·10	2·30

1 KOSĘ ZA DARMO i przesyłkę wolną od porta otrzyma każdy, kto kupi 10 sztuk kos.



Nowość! Maszynka do szybkiego klepania kos!

Bez żadnego trudu wyklepie nią każdą kosę w kilku minutach· — Przeklepanie niemożliwe.

1 szt. K 3·30	3 szt. K 9·—	6 szt. K 16·—

Srebrno-stalowe sierpy ząbkowane.

1 szt. 65 hal.	6 szt. K 3·60	12 szt. K 6·60	50 szt. K 25·—

NA PRÓBĘ wysyłam następujący garnitur z opłaconą pocztą: 1 koronną kosę dowolnie długą, 1 maszynkę szybkoklepiącą, 1 dobry brusik i 1 pierścień do kosy.

ZA K. 6·—

Wysyłka za pobr. lub nadesł. nal. przez centr. wysyłkę z FABRYKI KOS KORONNYCH JULJUSZ FEKETE WIEDEŃ 54., Dw. Korneliusza Nr. 24.

Cenniki na kosy za darmo. b174

Ważne dla klasztorów, urzędów parafialnych, bractw!

Wszystkie wyroby woskowe, świece, jakoteż wosk — odpowiadający przepisom liturgicznym ze znanej firmy krajowej Franciszka Sezemskiego w Białej — należy we własnym interesie zamawiać po cenach fabrycznych tylko przez generalne zastępstwo tej firmy

„Oddział handlowy sekretaryatu katolickiego“ we Lwowie, - Dom katolicki - Gródecka 2. B.

Cenniki wysyła darmo i opłatnie. b151

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Druk Katolickiej Spółki Wydawniczej („Prawda“), pod zarządem St. Starostki w Krakowie.

Dodatek do Numeru 25-go „Prawdy“.

Rozszerzajcie „Prawdę"!

Korale Kasi Tetarówny.

(Dokończenie.)

Nazajutrz dzień wstał pochmurny i wietrzny. Nad górami przewalały się ciężkie chmury, sypiąc śniegiem i zacinając lodowatym deszczem. Wicher dął przez hale i uginał smreki, i tańczył po turniach, wyjąc i świszcząc jak opętaniec.

Kasia była smutna i blada, lecz jakby spokojniejsza. Kończyła roboty jesienne, opatrywała chatę, układała reszlki siana na przyzbie, doglądała krówki i podrzucała kurom ziemniaków. A raz po raz przykładała rękę do piersi, gdzie pod koszulą czuła korale, matczyną spuściznę — i wzdychała cicho.

Coś musi się stać — coś przyjść — co, tego nie wie, ani samej sobie wyjaśnić nie umie. Wie tylko, że tak zostać nie może, że zmiana jest konieczna, jak po zimie przyjść musi wiosna i smutne pożółkłe hale świeżą okryć zielenią.

Niepomna zimna przysiadła pod wieczór na ławie, i zadumana skryła twarz w dłoniach. I poszła znów myślą daleko i nie wiedziała ni czuła, co się dzieje wokoło.

Aż szyi jej dotknął parzący jak ogień pocałunek i wraz objęły ją z tyłu silne ramiona. Zrazu przyszło na nią omdlenie i jakiś bezruch niemy. Lecz gdy usłyszała tuż przy uchu namiętny szept Piotra:

— Tyś moja, ty musisz być moją! — zerwała opasujące ją ręce i stanęła, oblana pąsem, oko w oko z napastnikiem.

I wraz uczuł Piotr dotkliwy policzek, wymierzony mu silną dłonią góralki.

Wściekłość zabłysła mu w oczach. Chwycił bezwiednie za kordelas, lecz nieustraszona, śmiała postać dziewczyny zatrzymała ruch ten w pół drogi.

Dyszał zawziętością i gniewem. Z ust jego urywane, zachrypłe wyrywały się wyrazy:

— Chciałem cię mieć za żonę, nędzarko... chciałem zaprowadzić na pokoje... a teraz poznasz mię, ty głupia... z innej strony. Skupię twą nędzę, dziadka wyrzucę, przepędzę na cztery wiatry, a ty nogi moje całować będziesz. Mam sposób na was. Dziś, jutro, poczekaj... A potem rzucę ochłap, wezmę cię i kopnę... Poczekaj!...

— Jaśku — wyrwało się bezwiednie z ust Kasi.

— Ha, ha.., wołaj ty Jaśka. Jemu tam weselej i cieplej u innej. Może za sługę mu pójdziesz, gdy cię wypędzę i dziadka weźmiesz z torbami. Wiem, macie długi, skupię papiery i pognam w świat, ty, ty...

I cieszył się niemocą niemej ofiary i przerażeniem, które wstrząsało całą jej postacią. Tak, to byłby cios ostatni. Wezmą chatę za długi, sprzedadzą krówkę i wygnają starego na nagie turnie. Ta utrata ostatniego kąta, to śmierć dla niego.

W rozpaczy dławiącej chwyciła się za szyję. Poczuła korale i raz jeszcze wyrwał jej się bolesny okrzyk:

— Jaśku!...

— To ty, Kasiu? — odezwał się z mroków dźwięczny, tak drogi jej, choć nieco zdyszany głos.

Rzuciła się naprzód, lecz wstrzymała znów gwałtownie. Przed oczyma stanęła jej postać tamtej, z toni uratowanej.

Lecz Jasiek Kozieniak stał już przy niej. Szybkim okiem ogarnął położenie i domyślił się wszystkiego.

— Czego chcesz tutaj? — zwrócił się groźnie do Piotra.

Ale temu falą krwi nabiegły oczy. Odżył w nim dawny góral, który dyszy nienawiścią do współzawodnika, który szczęśliwszego rywala wyzywa na śmierć i życie.

Z dzikim okrzykiem rzucił się na Jaśka. W ręku błysnął kordelas.

— Ustąp, lub zginiesz!

I dwaj przeciwnicy rzucili się na siebie, jak dwa wściekłe jelenie, i starli się, jak dwie skały, walące się ku sobie z gór, by się zmiażdżyć i na proch zetrzeć.

Kasia ze szlochaniem pobiegła do chaty po dziadka.

Lecz gdy stary Marcin z ciupagą w drżącej dłoni stanął na progu chaty, zoczył już tylko Jaśka Kozieniaka.

Stał blady, w podartem odzieniu, a z pod cuchy płynęła mu krew obficie. Uśmiechał się jednak i szukał oczyma Kasi, która stała za dziadkiem.

— Co to było? Gdzie ten drugi? — pytał stary.

— Ano, mocny on i zręczny, lecz górala nie zmoże. Wydarłem mu kordelas, którym mnie w bok zawadził i zepchnąłem na dół. Potłukł się, lecz uszedł z życiem, bo przeklinał i pomstował... Nie przyjdzie więcej, a zresztą...

Chciał machnąć ręką, ale jęknął tylko cicho i zachwiał się.

Wprowadzili go do chaty. Kasia darła szmaty, stary Marcin wymył i opatrzył ranę. Była głęboka, lecz kordelas oślizgnął się po kości. Chcieli Jaśka położyć, lecz wzbraniał się i patrzał rozgorączkowanemi oczyma na Kasię.

I opowiadał bezładnie, jak dosłużył niemal roku, aż służbę opuścić musiał, nie za swoją, ale córki gospodarskiej sprawą. Bo chciała wydać się za niego, choć ani rodzice tego nie chcieli, ani mu w myśli nie postało. Więc w oczach jego rzuciła się do potoku, a on ją uratował i zaniósł do domu. Ale wtedy nie było tam już miejsca dla niego. Wziął zapłatę i spieszył przez góry i jary, doliny i hale do swojej Kasi — bo jej przysiągł, a co Jasiek Kozieniak przyrzecze, tego dotrzyma, choćby...

— A co znaczy ten strzelec u was?

Zwrócił się nagle do dziadka i wnuczki.

— On tutejszy, z góralskiego rodu, ale poszedł na służbę do miasta i z panem w górach poluje — odrzekł stary.

— I o tobie przeczytał mi w gazecie, żeś córkę rodzicom ratował i...

— I mam się z nią żenić. A tyś uwierzyła, Kasiu?

— Wołałam cię, Jaśku, gdy mię napastował, wołałam, i nigdybym nie została jego.

Jasiek pociągnął ją ku sobie, przycisnął zdrową ręką i pocałował w czerwone, gorące usta.

A Kasia Tetarówna poczuła wtedy na piersiach korale matczyne...

Jeżeli prawdę chcesz wiedzieć,
A należy tego chcieć,
To winieniem wam powiedzieć,
— Lepiej umieć, niźli mieć!
Bo co umiesz, to nie zginie,
Od ciężkiego losu strzał;
A zaś często w złej godzinie,
Los ci weźmie to, coś miał.

DOBRY DŁUŻNIK.

LEGENDA WSCHODNIA Z PIERWSZYCH WIEKÓW CHRZEŚCIJAŃSTWA.

Żyła w Bagdadzie para uboga,
Mąż czcił pogańskie jeszcze bałwany,
Żona skłoniła serce do Boga,
Co za świat krwawe przecierpiał rany.
Dni ich żywota chwila za chwilką
Zbiegały w cichej pracy i trudzie.
Pięćdziesiąt srebrnych szelążków tylko
Zdołali zebrać biedni ci ludzie.

Mąż zliczył pieniądz i rad zagadnie:
— „To naszych trudów nagroda słodka,
W bezpieczne ręce złożona kwotka
Przyniesie procent rychło i snadnie."
— „Chcesz-li wyciągnąć korzyść niemałą
Z owych szelążków? — rzecze niewiasta —
Bogu mojemu dać je przystało,
Skarb mu złożony szybko urasta."
Źrenice męża nagle zapłoną:
— „Do twego Boga wiedźże mnie żono!"

I wnet szelążki zabrali swoje;
W Bożego domu weszli podwoje.
Jarzącem światłem ołtarz się żarzy,
W kruchcie spostrzegą tłumy nędzarzy.
Ten, ów wyciąga dłoń po jałmużnę.
— „Złóżmy szelążki w ręce tych braci!
Zagadnie żona, — Bóg z lichwą płaci,
Kto ich opatrzy, niebo mu dłużne."
Mąż wolę żony spełnił z ochotą;
W myśli szelążki zmienia na złoto.

Do dom powraca pełen nadziei.
Niedługa radość! nic się nie klei,
Mało pożytku przynosi praca.
— „Żono, zagadnie mąż skłopotany,
Twój Bóg nam długu jakoś nie spłaca,
W niepewne ręce nasz skarb oddany!
Z górą pół roku ubiegło przecię,
O długu znikąd słuchu, ni wieści...
A my bez chleba, nędza nas gniecie."
Wiara nie zgasła w duszy niewieściej:
— „Próżno ku niebu człowiek nie woła!
Idź, rzecze, mężu w progi kościoła,
Bóg z lichwą odda skarb powierzony!"

Owoż poganin usłuchał żony.
Do stóp ołtarzy z cicha się zbliża,
Obie wyciągnie ręce do krzyża:
— „Tak być, zawoła, dłużej nie może!
Mój dług z procentem oddaj mi Boże!"
Bez odpowiedzi przebrzmiały słowa,
W kościele pusto, cisza grobowa,
Tylko w sklepionej kruchty pomroku
Szepcą pacierze ubogie dziady.

Ku drzwiom poganin zbliża się blady.
Cóż to mu nagle zaświeci w oku?
Drobny pieniążek spostrzegł na ziemi,
Podjął go chciwie dłońmi drżącemi,
Niesie do domu, żonie go składa.
— „Niewiasto, rzecze, zła twoja rada,
Naprożno wołam, darmo się żalę,
Twój Bóg mi długu nie oddał wcale!"

— „Skąd ów szelążek, mój mężu miły?"
— „Jam go w kościele znalazł u progu."
— „Daj go co żywo! ha! dzięki Bogu!
Chlebem zwątlone pokrzepisz siły!"

Na targ niewiasta bieży co ducha,
W oku jej radość, w sercu otucha.
W domowe progi powraca szybko,
Z kupionym chlebem i drobną rybką.
Na dwoje rybę nożem rozpłata,
Wtem blask słoneczny zaćmił jej oczy...
W rybce był kamień, istny cud świata!

Mąż do kramarza cwałem poskoczy:
— „Za ten błyszczący ile dasz kamień?
Na pieniądz, bracie, wnet mi go zamień!"

Kramarz wziął klejnot, patrzy i waży,
Wielka mu radość błysła na twarzy:
— „Jakże on w ręce dostał się tobie?"
— „Leżał ukryty w rybiej wątrobie."
— „Dam pięć talarów", rzekł kupiec stary.
— „Chyba ty ze mnie żartujesz bratku!"
— „No, trzy ci jeszcze dodam talary.
Nie odpowiadasz? mogę w ostatku
Ze dwa dorzucić... okrągła suma,
Dziesięć talarków!..."

Niebity w ciemię,
Poganin stoi, milczy i duma:
— „Strzeż się Araba, zdradne to plemię!
Pomyśli w duchu — ba! to nie żarty,
Ów klejnot z wnętrza ryby wydarty,
Snadź wart niemało, rzecz oczywista,
Nienadaremnie żarzy się słońcem!"
Dalejże w targi, aż koniec końcem,
Kramarz zapłacił talarów trzysta.

Garścią poganin zagarnia złoto,
Żonę przed swoim spotyka progiem:
— „Skarb, rzecze, niosę wielki, patrz oto!
Dobra jak widać sprawa z twym Bogiem,
Toż mi zapłacił sto procent za sto,
W progi kościoła spieszmy niewiasto,
Twojego Boga ja poznać muszę,
W chrztu wodzie grzeszną odrodzić duszę!"

— „Idźmy tam mężu! ach, u stóp krzyża
Wiecznie wypływa żywy zdrój łaski.
Do tej krynicy kto usta zbliża,
Już go nie złudzą czcze złota blaski!
Marne to skarby, dbaćże nam o nie?
Spali je ogień, woda pochłonie.
Bezpieczne tylko, co człowiek złoży
Na wieczny procent w skarbnicy Bożej."



ZBYTECZNY.

POWIASTKA HISZPAŃSKA.

(Ciąg dalszy.)

Donna Teressa opowiedziała córce to, co zaszło, nie powtórzyła wszakże ostatnich słów ojca, nie chcąc jej zasmucać, równie jak nie wspomniała o zamiarach jego wydania jej za doktora.

Tego wieczoru dona Carmen przyszła wcześniej niż zwykle na miejsce ogólnych zebrań sąsiadów, i wchodząc do salonu rzekła:

— Przychodzimy wcześniej, bo syn mój bardzo był dzisiaj smutny; od czasu „Pozdrowienia Anielskiego“ nie mógł dosiedzieć w domu...

Gdy wymawiała te słowa, Ramiro spojrzał niespokojnie na Blankę, ale wyraz jego twarzy zmienił się wkrótce, gdy ją ujrzał rumianą jak zorza, promieniejącą szczęściem, które zdawało się rozjaśniać jej rysy jak płomień pokrywające go szkło lampy.

— Ach Blanko! jakże jestem szczęśliwy! — rzekł siadając obok niej na sofce, gdzie zwykle haftowała!

— Jesteśmy szczęśliwi oboje, — odparła spoglądając na niego tkliwie. — Zaczęła się wtedy pomiędzy nimi zwyczajna odwiecznie rozmowa zakochanych, w której serce więcej niż umysł bierze udziału; rozmowa, której oni oboje przysłuchują się wspólnie z uczuciem szczęścia, z jakiem matki słuchają pierwszych wyrazów swych dzieci.

— Blanko, — wyrzekł Ramiro po chwili milczenia: — czy kochałaś kiedy kogo innego?

W twarzy Blanki odmalowało się tylko wielkie zdziwienie.

— Ja miałabym kogoś kochać? — wyrzekła ze słodką powagą. Nie kochałam nikogo więcej prócz rodziców moich. A ty czy kochałeś inną kobietę?

— Nie, raz tylko w Hawannie sądziłem, że pokocham młodą i piękną dziewczynę; gdy spostrzegłem, że nie mną jednym była zajęta, usunąłem się wtedy spokojnie na stronę.

— I nie mogłeś może wyrwać z głębi serca wizerunku jej równie prędko jak usunąłeś się od osoby?

— O przeciwnie, rozczarowanie nastąpić musiało wobec rzeczywistości. Pozwól sobie powtórzyć teraz to, co wyrzekłem u ogrodowej kraty wobec powietrznych ptaków i kwiatów, że jesteś i będziesz zawsze jedyną miłością mego życia.

Gdy wszyscy zwyczajni goście zgromadzili się w sali, Andrzej dostrzegł dobre porozumienie panujące pomiędzy Blanką a Ramirem. Całą noc następną nie zmrużył oka dręczony chorobliwym niepokojem; równo ze dniem wszedł do pokoju matki i powiedział jej, że nie chce już jechać do Madrytu dla wyszukiwania odpowiedniego dla siebie zajęcia; lecz woli raczej pozostać przy niej i ożenić się. Matka jakkolwiek niezbyt domyślna, odgadła wszakże, że niełatwo przyjdzie doprowadzić do skutku zamiary syna. Nadużywając ślepego jej do siebie przywiązania, Andrzej wymógł, że pomówi o życzeniach jego z ojcem, i będzie się starała wymódz, aby się przychylił do jego małżeństwa.

Kiedy Andrzej głosem shchym i urywanym dyktował niejako matce prawa swoje, Ramiro w zupełnie odmienny sposób rozmawiał z doną Carmeną.

— Kocham cię nad wszystko, matko moja, — mówił ściskając ją.

— A ty synu mojej duszy! wiesz także, że jesteś wszystkiem dla mnie.

— Tak ale miłość macierzyńska nie może wypełnić całego życia człowieka, i dla tego chciałbym się ożenić!....

— To rzecz bardzo naturalna moje dziecię, — odparła dona Carmena (której błysła nadzieja, że Ramiro porzuci może marynarkę, jeżeli młoda jego żona prośby swoje do jej próśb dołączy). Chcesz mi zapewne powiedzieć w ten sposób, że jesteś zakochany?

— Tak matko, i ty sama dałaś najpierwszą pobudkę do tej miłości.

— Ja?

— Tak, ty, przez słuszne pochwały, jakie czyniłaś Blance.

— Ach więc kochasz Blankę! O jakże jestem szczęśliwa, jakże ci winszuję tego wyboru! Nie mogłeś lepiej trafić, nie mogłeś znaleźć osoby, któraby mi się więcej podobała pod wszelkiemi względami.



Ile kawy zużywają różne kraje rocznie na głowę swej ludności.

— Jeżeli tak, to nie mamy i chwili do stracenia, bo urlop mój kończy się za sześć tygodni.

— Czyżbyś go nie mógł przedłużyć?

— Wolałbym tego nie czynić.

— Rozmówię się więc dziś z wujem twoim, abyśmy jutro mogli cię oświadczyć.

— Zdaje mi się wszakże, że wpierw wiedziećby trzeba czy rodzice przychylą się do mych życzeń?

— A to byłoby dobre, gdyby ci odmówili! Co do mnie, gdybym była królową, cieszyłabym się z takiego zięcia!

IV.

Tgo samego wieczoru żona rzekła do don Sebastyana, gdy się położył wieczorem:

— Nie usypiaj jeszcze, bo mam z tobą do pomówienia.

— Zostaw to na jutro i pozwól mi zasnąć.

— Ależ w dzień nie mam kiedy wyrzec i słowa do ciebie.

— Gdybyś przededniem nie wychodziła na mszę, moglibyśmy się zawsze rozmówić.

— Ależ jeżeli chcę być na mszy, muszę iść przededniem, bo zaraz potem wołasz o śniadanie, a następnie siadasz na konia i wyjeżdżasz w pole.

— Wiesz przecie, że jak powiada przysłowie: „pańskie oko konia tuczy".

— Tak, lecz skoro powracasz, — ciągnęła dalej dona Marya Józefa, — wołasz o obiad, potem idziesz spać, a gdy się obudzisz, zasiadasz z proboszczem pod kościołem i pozostajesz tam póki nie zazdwonią na Anioł Pański.

— A to dobre! Zdaje mi się, że wiem, co mam robić i nie potrzebujesz mi tego przypominać, jeżeli więc masz mówić co innego, to mów prędzej, albo pozwól mi zasnąć.

— Idzie tu o syna naszego Andrzeja.

— O tego wielkiego nicponia, o tego niezdarę, który wszakże jest twoim ulubieńcem?

— Jeżeli Andrzej niczem się nie zajmuje, to dlatego, że nic nie ma; daj mu grunt do uprawy, jak braciom jego i dom, w którymby mógł zamieszkać, to ożeni się i żyć tam będzie. Biedny chłopiec nie pragnie nic więcej.

— Ale z czegóż żyć będzie? bo przecież jeżeli się chce ożnić, musi sobie obrać jakiś sposób do życia. A z kimże się chce ożenić ten drągal?

— Z Blanką córką rządcy.

— Ach, to doskonale, on o niczem nie wątpi! Powiedz mu ode mnie, że nie może sięgnąć po tę dziewczynę, podobnie jak po litery J. N. R. J. umieszczone po nad krzyżem na szczycie kościoła, bo równie mu daleko do niej!

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Austryaccy marynarze w Draczu.



Widok z Tirany, środowiska rewolucyi.

Widoki z Albanii.

PRAWIDŁA JAPOŃSKIE.

Chryzantem, gdy spadł,
Nie wraca na krzew,
Chociażby i rad,
Lecz cóż, skoro spadł?...
Niesie go hen, w świat
Wichru ostry wiew —
Chryzantem, gdy spadł,
Nie wraca na krzew.

Usta, wciąż otwarte,
To nieszczęścia targ,
Czernią życia kartę
Usta, wciąż otwarte.
Lepiej postaw wartę
U przymkniętych warg —
Usta, wciąż otwarte,
To nieszczęścia targ.

Dużo czynu, mało słów,
Tutaj życia sedno,
Rozzłocony szczęścia nów —
Dużo czynu, mało słów.
Własną pracą innym mów
I spełń chociaż jedno —
Dużo czynu, mało słów,
Tutaj życia sedno.

I osieł gra pana rolę,
Gdy się zdaje na co,
Kiedy wozy ciągnie w pole
I osieł gra pana rolę.
Kuma widzi w każdym wole,
Choć wie, że ladaco —
I osieł gra pana rolę,
Gdy się zdaje na co.

ZŁOTO.

(Ciąg dalszy.)

Wspomniane tu kraje nowego świata: Antylle, Kolumbia, Ecuador, Peru, oddały Europie — jak można przypuścić — w ciągu dwóch stuleci cały zasób swego złota. Odtąd owe źródła produkcyi albo się wyczerpały, albo też bardzo skąpo go dostarczały. Wtedy na widownią występuje Brazylia ze swemi skarbami i kraje La Plata. W 1680 roku pierwszy raz znaleziono złoto w prowincyi Minas Geraes, wkrótce potem napotkano ten szlachetny metal w Goyaz i Matto Grasso. Nienasycona żądza bogactw pędziła tu ludzi przez nieprzebyte puszcze i bagna. Polowanie na złoto sprowadziło szybko zagarnięcie szerokich obszarów Brazylii i La Platy. „Na południu Brazylii — powiada profesor Luess — z pomieszania się pierwszych europejskich osadników z tuziemcami, powstało w XVI wieku niezmiernie śmiałe i trwałe plemię. Nazywali się oni Paulistami. Głównem ich zatrudnieniem było pierwotnie, jak się zdaje, handel niewolnikami. W tym celu zapędzali się oni daleko w głąb kraju i pierwsi przy tej sposobności odkryli jego skarby. Małemi bandami zapuszczali się w dziewicze podzwrotnikowe lasy, aż do samego Peru. Zarówno liczni Pauliści jak i Europejczykowie wdzierali się śmiało w dzikie puszcze, by szukać złota.” Tam to zawrzała między nimi śmiertelna nienawiść. Przyszło do formalnej bitwy, w której Pauliści doznali porażki. Rzeka umarłych (Rio das Mortes) w prowincyi Minas Geraes przechowała w swej nazwie pamięć rzezi, której ofiarą padł obóz Paulistów.

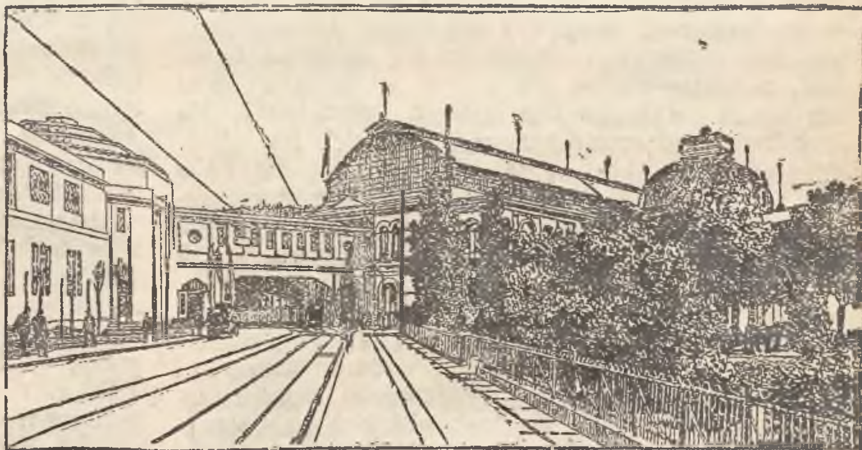
Nieopisane cierpienia i niebezpieczeństwa musiały przenosić te wyprawy, które usiłowały dostać się Paraguajem do bogatej Cujaby, prowincyi Matto Grasso. W r. 1730 ukazali się dzicy w 80 łodziach na rzece i jeszcze w r. 1733 napadli na 50 statków z białymi, płynących od S. Paulo, i takowe znieśli. Nareszcie jednak zawładnięto trwale złotodajnemi okolicami wewnątrz kraju i wojenna flotylla zabezpieczyła żeglugę na Paragwaju.

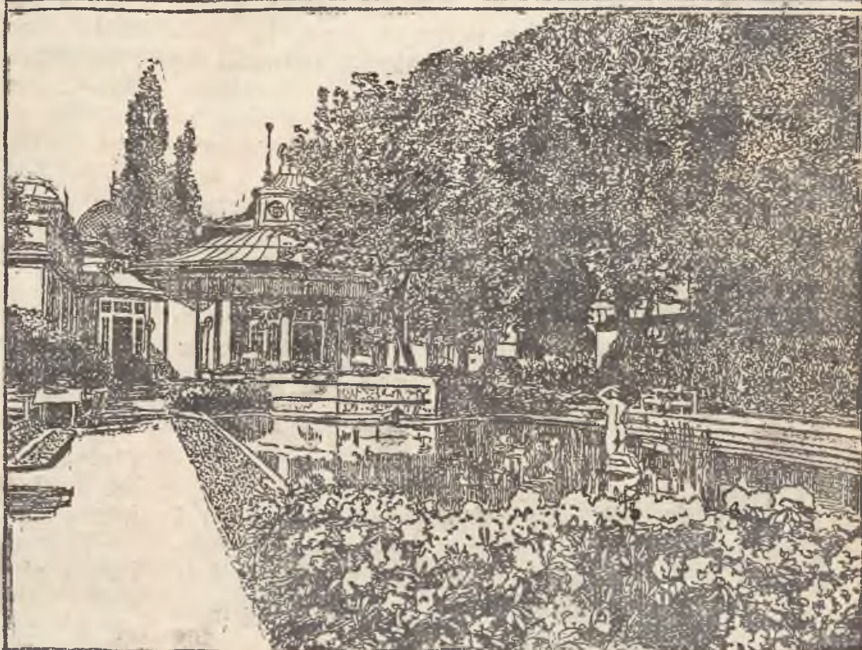
Przez całe XVIII stulecie Brazylia, po wyczerpaniu się hiszpańskich posiadłości, stanowiła najważniejsze źródło produkcyi złota na ziemi. Jak wielkiem było to bogactwo, świadczy fakt, że portugalski skarb z samej tylko prowincyi Minas Geraes otrzymał w roku 1754 jako kwinto (jednę piątą) produkcyi 1718 kilogramów złota. Pomału jednakże wyschły i te brazylijskie złotodajne źródła. W XIX stuleciu spotykamy tu zaledwo kilka nieco obfitszych kopalni (n. p. Gongo socco), które jednakże bardzo szybko zeszły do minimum wydajności.

Aleksandrowi Humboldtowi zawdzięczamy staranne obliczenie masy szlachetnych metali, dostarczonych przez Amerykę w czasie od 1492 do 1802 roku.

WYSTAWA ZDROWOTNA
W SZTUTGARCIE.

Od maja do października odbywa się w Sztutgarcie, stolicy Wyrtembergii, wystawa hygieniczna czyli zdrowotna. Z wielkim nakładem kosztów i pracy zgromadzono tam wszystko, co dotyczyć może hygieny. Podobna wystawa odbyła się przed kilku laty w Lipsku. Do coraz większego rozpowszechnienia i ugruntowania zdrowotności dążą ludzie przy pomocy wiedzy i nauki, a wystawy zdrowotne jak obecna w Sztutgarcie przyczyniają się także bardzo do szerzenia wśród ludzi różnych wiadomości o życiu zdrowotnem. Obrazki nasze podają: 1) widok głównych budynków wystawy i 2) położoną nad sztucznie utworzonym stawem restauracyę, czyli jadłodajnię, w której zapewne podawane są potrawy i napoje tylko „zdrowotne“.





❧

Idziemy naprzód gdzie świty dnieją,
Mocni na duchu, z wiarą — nadzieją,
A chociaż życie rzuca w pierś kamień
I los nam daje pełno omamień,
Wszakże nic zgnębić już nas nie może —
Ty wiesz, o Boże!...



Ci co już padli, — niechaj śpią w ciszy,
Przebrzmiałej skargi świat nie usłyszy.
Trud — naszym świtem jest i podnietą,
Jutro radosne — najświętszą metą!
Kiedy zaś błysną złociste zorze,
Ty wiesz, o Boże!...

Odnośne cyfry, niezawodnie prędzej zaniskie niż byt wysokie, wynoszą 5858 milionów marek złota i 18 932 milionów marek srebra. Powyższa ilość złota przedstawia ciężar 42 504 centnarów (po 50 kg.), srebra zaś 2 112 789 centnarów. Dobitniejsze wyobrażenie o wielkości tych mas poweźmiemy z obliczenia ich kubicznej objętości. Otóż złoto, zamienione w jednę bryłę, miałoby objętości 109 metrów sześciennych, srebro zaś 10 061 metrów sześciennych.

Odkrycie Kolumba wydarło te skarby z łona ziemi i zbogaciło niemi świat stary. Wypełniło się niejako proroctwo Izajasza: „Pragnę złoto, zamiast miedzi, srebro zamiast żelaza dostać” (16, 17) i drugie: „Twe słońce nigdy nie będzie zachodziło'! (16, 20). Dla pobożnego i wierzącego Kolumba przynajmniej przepowiednia była spełnioną, jak tego dowodzą słowa jego: „Powtarzam to: do powodzenia mego indyjskiego przedsięwzięcia nie pomogły mi ani matematyka, ani mapy; spełniło się tylko, co oznajmił Izajasz”.

Ku końcowi XVIII i w pierwszej połowie XIX stulecia produkcya złota amerykańskiego przedstawia bardzo małe rezultaty; można było mniemać, iż Nowy świat wyczerpał już zasoby szlachetnysh metali. Jednakże istniały tam jeszcze nietykalne całkiem okolice, których wyzyskanie przypadło w udziale drugiej połowie XIX stulecia.

Złoto w Europie.

Tacyt w swoim traktacie „De Germania” powiada w 5 rozdziale: „Złota i srebra nie posiadają; czy to ma oznaczać łaskę, czy też gniew bóstwa, tego nie chcę rozstrzygvć. Mimo to nie mógłbym twierdzić, iż żadne miejsce nie wydaje w Germanii złota lub srebra. Któż go tam bowiem poszukiwał? Na posiadaniu i używaniu tych metali niewiele im zależy. Przekładają wszakże srebro nad złoto, nie dla jakiegoś upodobania, lecz jedynie dlatego, iż srebrne pieniądze, z powodu mniejszej swej wartości, łatwiejsze są w użyciu dla ludzi, którzy tylko drobne przedmioty zakupują.” Tymczasem dawno już przed Tacytem Tauryskowie, celtyckie plemię, dobywali złoto w Noricum, którego Rzymianie nie zaliczali do Germanii. Są to okolice dzisiejszej wyższej Karyntyi i pogranicznego Salzburga. Złote skarby Noryku stanowiły zapewne jednę z najgłówniejszych pobudek ujarzmienia tego wolnego ludu przez Rzymian, którzy powznosili tu swe miejskie domy w dolinach, podczas gdy pozbawieni ojcowizny krajowcy schronili się w góry. Gdy wdarli się tu ze wschodu Słowianie, rzymski język i kultura znikły, a kopalnie zostały opuszczone. Blisko trzy wieki panowali oni w Karyntyi; po nich napłynęły tu bawarskie plemiona i kraj stał się powoli niemieckim. Po tysiącletniej przerwie odżyło na nowo górnictwo i żyły złota wyzyskano aż do najwyższych górskich szczytów. W ciągu XV i XVI stulecia produkcya złota w górnej Karyntyi doszła do szczytu swego rozwoju. Kopalń liczono tu na tysiące. Wartość rocznej produkcyi wynosiła w czasie od 1460 do 1600 r. około 16 milionów marek, co, ze względu na ówczesną wartość pieniędzy, stanowiło nadzwyczaj wielką sumę. Przewyższa ona w czwórnasób dzisiejszą produkcyę złota austro-węgierskiej monarchii.

Upadek tak kwitnącego górnictwa w Karyntyi i Salzburgu przedstawia jednę z ciemniejszych kart dziejowych. Z wyjątkiem nielicznych miejscowości cała Karyntya i Salzburg oświadczyły się za reformacyą Lutra. Górnicy szczególniej, jako ludzie swobodnie myślący, z zapałem przyjęli nową naukę. Za staraniem duchowieństwa katolickiego wyszedł w XVI stuleciu edykt, nakazujący, by wszyscy ewangelicy, którzy w ciągu trzech miesięcy nie powrócą do katolicyzmu i nie przyjmą sakramentów w swych własnych parafiach, opuścili kraj na zawsze. Przechowała się dotąd prośba, podana w jesieni 1600 r. przez znaczną liczbę karyntyjskich gwarków do sędziego górniczego w Steinfeld, o wstawienie się do naczelnego dyrektora, aby im przedłużono 14-dniowy termin, naznaczony przez komisarzy książęcych do opuszczenia kraju, „ze względu na ciężką zimę i niemożność porzucenia całego mienia, tudzież odbywania w tej porze podróży z kobietami i dziećmi”.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

WACŁAW.

Dotychczas nie wiadomo, w jaki sposób Henryk Rzetelny, książę wrocławski, podzielił swe księstwo. Po jego śmierci zgłosiło się trzech głównych pretendentów: Przemysław wielkopolski, który objął księstwo Krakowskie, na mocy testamentu Henryka; Henryk głogowski i Wacław król czeski, którzy się jęli spierać o księstwo Wrocławskie. Wacław nie myślał jednak poprzestać na księstwie Wrocławskiem: siła dawała mu prawo, w jego mniemaniu, do pożądania polskiej korony, którą włożył na skronie Przemysław. Na zawołanie znajduje się testament Leszka Czarnego, w którym król zapisuje żonie swej, Gryfinie, wyłączne prawo do posiadania księstw Krakowskiego i Sandomierskiego. Gryfina przelewa te prawa na swego siostrzeńca Wacława; rozpoczyna się więc nowa walka, w której Łokietek także udział bierze, chcąc, wierny swej idei, pod swojem berłem zgromadzić polskie ziemie.

Skrytobójcza dłoń brandenburgskich siepaczy pozbawiła życia Przemysłvwa; z pozostałych dwóch pretendentów szczęście sprzyjało silniejszemu: Wacław zwyciężył Łokietka. Na zjeździe w Poznaniu Wielkopolanie ogłosili Wacława królem polskim, inne ziemie poszły za ich przykładem, tym sposobem Wacław w 1300 r. doszedł do celu. W Gnieźnie odbył obrzęd koronacyi.

Po zabitym Przemysławie pozostała młodziuchna córka Ryxa, zwana także Elżbietą; Wacław dobrze czuł niepewność swego położenia wobec żyjącego Łokietka, postanowił więc przez małżeństwo z Ryxą umocnić się na tronie. Pod berłem Wacława pozostawał naówczas niemal kraj cały z wyjątkiem Mazowsza. Król wyjechał do Pragi, zostawiwszy wielkorządcę „sławnego zdziercę” Hinka z Duby, i w Pradze stanął u ołtarza z młodziuchną Ryxą, którą zaraz po ślubie wysłano do Gryfiny.

Czesi gospodarowali w kraju, jak się gospodaruje na obczyźnie. Musiał król Hinkę oddalić, ulegając żądaniom Polaków. Zwolna porządek wracał do kraju, Kraków wzrósł i upiększył się, powstał Nowy Sącz.

Łokietek tymczasem tułał się po obczyźnie, był w Węgrzech i poszedł piechotą do Rzymu, skarżyć się papieżowi na Wacława. Bonifacy VIII wystosował list do króla, wyrzucając mu jego postępowanie; list jednak pozostał bez skutku.

Wacław pod koniec panowania chciał pod swem berłem zjednoczyć i Węgry. Zawiodły go jednak rachuby, klęska spotykała go za klęską, wojna przeniosła się do Czech; wśród niej Wacław umarł dnia 21-go czerwca 1305 r.